

„ Królestwo w całej swej chwale”

*(Artykuł stanowi zapis wykładów Alana Vincenta pt.
„Królestwo, w całej swej chwale”,
wygłoszonych w 2002 r. w Grazu, w Austrii)*

Wstęp

Przez kilkaset lat Kościół wierzył, że nic więcej nie można zrobić w sprawie Królestwa Bożego, do czasu aż Jezus fizycznie powróci na ziemię. Szatan miał stawać się coraz silniejszy, a Kościół miał stale słabnąć. Szatan miał zawładnąć całą ziemią. Na chwilę przed tym, zanim udałoby mu się wszystko zniszczyć, miał pojawić się Jezus i uratować Kościół, który o mały włos zostałby unicestwiony na dobre. Przez ostatnie 200 lat Kościół wierzył, że tak właśnie będzie.

W 1965 r. w Bombaju w Indiach, gdy przynależałem do jedyne­go tamtejszego zboru, tworzyliśmy niewielką społeczność baptystów, składającą się z pięciu osób, z których żadna nie była wtedy zbawiona. Jedynym powodem, dla którego zborownicy przy­chodzili na nabożeństwa był fakt, że budynek miał dużą wartość. Tych pięciu zborowników to były dwie rodziny i każda z nich chciała, aby ta druga opuściła budynek, by można było go przejąć. Obie rodziny procesowały się bowiem o prawa do niego. Czy możecie sobie wyobrazić bardziej ponurą sytuację niż ta? Zacząłem z całej siły szukać Ducha Świętego. W przeciwieństwie do mo­jego tradycyjnego wychowania, byłem ochrzczony w Duchu Świętym, i w związku z tym przeżyłem kilka rzeczy. Zacząłem mówić językami – do dzisiaj nie mogę zrozumieć tej dziwnej mowy. Jeśli jednak robię to, o czym mówi Biblia, czyli często modlę się innymi językami, coś dzieje się w moim duchu. Więc nie przestawałem. Modliłem się wtedy na językach więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Odkryłem moc tego tajemniczego daru.

W tamtym okresie przytrafiło mi się jeszcze coś. Nie była to wizja, lecz zmiana duchowego zrozumienia. Zawsze wierzyłem teologii, ale niekoniecznie rozpatrywałem ją w duchowy sposób. Zobaczyłem moc, chwałę i autorytet zmartwychwstałego Jezusa. Duch objawił mi ogromny triumf i zwycięstwo Jezusa na krzyżu. Nagle wszystko inne zaczęło maleć, a On był ponad wszystkim. Równie ważne było to, iż zobaczyłem, że byłem z Nim w autorytecie wynikającym z chwaleb­nego zmartwychwstania. Do tego czasu chodziłem ulicami Bombaju, patrząc na działalność demonów i myśląc: „Co za ciemne i demoniczne miasto.” Widziałem ich działalność wszędzie. A nasz zbor był jedynym światłem w całym mieście. Po tym objawieniu wszystko się zmieniło. Zamiast siły szatana zacząłem widzieć moc Jezusa. Zacząłem czuć oburzenie, że w tym mieście Jezus nie był wystarczająco wywyższony. Wydawało mi się, że Duch może posłużyć się każdym, nawet kimś takim jak ja, aby przemienić to miasto. Zacząłem więc współdziałać z Duchem Świętym.

Wtedy stało się coś jeszcze innego. Pewnego dnia odwiedził mnie człowiek, który mówił z amerykańskim akcentem. Nie znałem go i nigdy wcześniej go nie spotkałem. Zapukał do drzwi mo­jego biura w zborze i powiedział: „Bóg posłał mnie, abym przemawiał do liderów.” W rękę trzymał torbę, w której były książki. Powiedział do mnie: „Oto wieść od Boga: Musisz widzieć Królestwo, musisz uwierzyć w Królestwo, musisz głosić Królestwo i musisz poszerzać Królestwo. Wtedy ujrzysz chwałę Boga w swoim mieście.” Wręczył mi książkę napisaną przez człowieka, który poświęcił swoje życie misjom w Indiach. Nazywał się Dr. E Stanley Jones i lata wcześniej napisał właśnie tę książkę pt „Niezachwiane Królestwo i niezmienny człowiek”. Mój gość podarował mi tę książkę i powiedział, że muszę ją przeczytać, uwierzyć w to, co jest tam napisane i głosić to. Zaraz potem wyszedł. Efektem tej lektury była moja przemiana. Zacząłem widzieć Królestwo Boże. Dostałem objawienie na jego temat. Zacząłem je również głosić. Inni dołączyli do mnie i z mocą zaczęliśmy poszerzać Królestwo Boże.

Pierwsza rzecz, która się zmieniła to nasz zbor, który stał się żywy, mocny i skuteczny. Cuda w zborze stały się codziennością. Kiedyś pewien opętany człowiek przyszedł na nasze nabożeństwo. Zgromiłem demony w imieniu Jezusa, a człowiek ten upadł na ziemię. Demony wychodziły, a ludzie

byli przemieniani. To wszystko działo się w zborze, który wcześniej uznawany był za szanowaną społeczność baptystów. Może nie byliśmy już wtedy szanowani, ale z pewnością staliśmy się bliżsi wzorca biblijnego. Chcecie by wasz zbor był szanowany czy biblijny? Co jest ważniejsze? Mogliśmy wtedy spocząć na laurach i cieszyć się tym, że mamy żywy zbor, który odniósł sukces. Mogliśmy jeździć do innych zborów i opowiadać jak Bóg nam błogosławił. Bóg jednak coś mi pokazał: On nie był zadowolony z tego, że ma żywy zbor w mieście będącym w rękach demonów. On chciał zdobyć całe miasto. Pokazał mi, że pięciomilionowe miasto nie jest zbyt dużym wyzwaniem dla Boga.

Siedem lat później opuściłem ten zbor, aby zacząć zakładać nowe społeczności w pogańskich częściach miasta. Najbardziej zdemonizowaną i grzeszną częścią miasta był obszar zdominowany przez kościół katolicki. Wiadomo było, że większość kryminalistów i pijaków wywodzi się właśnie z tej części. Mieszkało tam ponad milion ludzi. Bóg powiedział do mnie: „Idź i zacznij właśnie tam!” Założyliśmy więc tam zbor. Na własne oczy oglądaliśmy, jak Bóg wyrывa czterdziestu ludzi pochodzących z najstraszniejszych środowisk. To nie była przemiana w ciągu jednego dnia - Bóg przygotowywał nas do walki. Każda z tych czterdziestu osób została uwolniona i przemieniona dzięki Bożemu cudowi. Wtedy jednak, moc demoniczna rządząca tym obszarem zaatakowała nas. Żyliśmy w zagrożeniu na wiele sposobów. Liczebność naszego zboru zmniejszyła się z czterdziestu osób do ośmiu. Kościół katolicki zaczął nas gwałtownie atakować, mówiąc ludziom, żeby się do nas nie zbliżali, gdyż jesteśmy niebezpieczną sektą. Władze miasta próbowały wyrzucić nas z kraju. Moja żona Eileen i ja byliśmy fizycznie atakowani przez demony. Pewnej nocy demon próbował mnie udusić. Przeszliśmy przez najdziwniejsze doświadczenia. Mimo wszystko, ja i moja żona otrzymaliśmy łaskę, by przetrwać i nie poddać się.

Pewnego środowego wieczoru, podczas uwielbienia z przygotowaniem do walki duchowej (któremu nie sprzyjały okoliczności, w jakich się znajdowaliśmy), nie czułem się dobrze fizycznie. Byłem przygnębiony i chciałem się poddać. Nic mi nie dawało radości. Trzymało nas jedynie zobowiązanie, którego się podjęliśmy, by wykonać to, co nam powierzył Bóg. W okolicznościach, w których się znajdowaliśmy nic nie świadczyło o tym, że Jezus jest Panem. Jednak Słowo Boże mówiło, że On jest Panem, a nasz duch wiedział, że jest zwycięzcą na krzyżu Golgoty. Więc wykrzyczeliśmy wszystkie te prawdy wbrew wszelkim przeciwnościom, mimo że w pewnym momencie wydawało się to czymś daremnym i głupim. Na spotkaniu nie było bowiem setek ludzi, tylko my dwoje, moja żona i ja. Ale w Biblii możemy znaleźć słowo, że dwoje wystarczy. Byłoby lepiej, gdyby było nas dwadzieścioro. Wspaniale byłoby też, gdyby nasza grupa liczyła dwieście osób, ale nie ma takiej konieczności. Dwoje to wystarczająca liczba. Zapamiętaj to: dwoje wystarczy!

Nie wiedzieliśmy wtedy prawie nic na temat walki duchowej. Nikt nie miał żadnego objawienia na ten temat. Nie było książek, kaset czy konferencji, a nawet nie byliśmy pewni, czy inni ludzie też się w nią angażują. Za to Duch Święty wiedział na ten temat wszystko. Zwycięzys, jeśli tylko będziesz robił to, co On do ciebie mówi. Pewnego środowego wieczoru, zebraliśmy się, by sprzeciwić się mocom demonicznym w Bombaju. Spotkanie odbywało się w naszej niewielkiej salce spotkań. Jestem pewien, że wtedy coś pękło w niebiosach. Czułem, że w okęgach niebiańskich coś się zmieniło. Było to w kwietniu 1972 r. Nawet dokładnie pamiętam datę, był to 25 kwietnia. Tej niedzieli nastąpiła zmiana. W następną niedzielę ludzie zaczęli znowu przychodzić do zboru. Wtedy, niespodziewanie zaczął się poród naszego trzeciego dziecka - Davida. Wydawało się, że może się zakończyć katastrofą, jednak taki był Boży plan. Poród zaczął się przed czasem, czego się nie spodziewaliśmy. Planowaliśmy wcześniej, że poród odbędzie się w miłym szpitalu misyjnym, w którym mieliśmy mnóstwo wierzących przyjaciół i dzięki temu nasze dziecko przyjdzie na świat w cudownej atmosferze miłości. Zamiast tego, musieliśmy udać się na izbę przyjęć do pobliskiego szpitala katolickiego. Kiedy Eileen

się tam znalazła, zaczęła świadczyć tamtejszym zakonnicom, które pomagały przy porodzie. David urodził się po niecałych 45 minutach, a moja żona rozmawiała z nimi przez co najmniej dwie godziny, w wyniku czego zasiała w ich sercach ziarno głodu Boga. Był to tylko mały akt posłuszeństwa, aby być wiernym w najmniejszych rzeczach. Kto wie co jeszcze może uczynić Bóg?

Po jakimś czasie siostry zakonne zaprosiły mnie do siebie, abym poprowadził studium biblijne przygotowujące je do uroczystości Zielonych Świąt, które miały się odbyć za sześć tygodni. Inne, głodne Słowa siostry dołączyły do nas. Nie było nas dużo, może piętnaście czy dwadzieścia osób. Później zgodnie z kalendarzem kościoła, Bóg dotknął się innych dwunastu sióstr zakonnych. Nawróciły się i zostały ochrzczone w Duchu Świętym, a Bóg rozpoczął przebudzenie. Cztery lata później ponad sto tysięcy sióstr zakonnych zostało zbawionych, napełnionych Duchem i ruszyło z mocą, by głosić w Bombaju imię Jezusa. W czasie tych czterech lat założyliśmy tam 260 nowych zborów. Setki ludzi nawraca się każdego miesiąca. Głównie Hindusi, czasami muzułmanie. Bóg wzbudził tam tysiące potężnych przywódców, którzy zostali powołani do głoszenia królestwa w całym kraju, ale też i na całym świecie.

Kiedy Bóg zaczął pokazywać mi rzeczy, o których mówi Pismo Święte, zdałem sobie sprawę z tego, jak wiele rzeczy z mojego poprzedniego nauczania musiałem odrzucić, aby Bóg mógł dać mi nowe i lepsze rzeczy, które miał dla mnie. Chciałbym, abyś był na otwarty na słuchanie tego, co mówi do ciebie Duch Święty. Ponownie wracamy do tego, iż **dwoje wystarczy**, więc jeśli jest was choć dwoje, to wystarczy, aby była w was moc królestwa, która, uwolniona przez Boga doprowadzi do przemiany waszego miasta. Amen! Nie nauczam tutaj teorii, lecz raczej z własnego doświadczenia. Gdziekolwiek byłem, zawsze miałem wiarę, że nasze miasta mogą zostać zdobyte dla Jezusa!

Przegląd tematów związanych z Królestwem Bożym w Nowym Testamencie

Chciałbym, abyśmy zauważyli, jaką wagę pisarze i wykładowcy przykładają do kwestii Królestwa Bożego. W Mat. rozdz. 3, kiedy Jan zaczyna swoją służbę, pierwsze słowa, które wypowiada to: „Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios.” Rozpoczyna więc swoją służbę od zwiastowania nadejścia Królestwa. Potem przytacza słowa proroka Izajasza, a w wersecie 11 mówi: „Ja was chrzczę wodą, ku upamiętaniu, ale Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; jemu nie jestem godzien i sandałów nosić; On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.”

Z tych pierwszych słów o Królestwie wynikają dwie ważne rzeczy. Pierwsza rzecz to wezwanie do upamiętania. Za każdym razem, kiedy głoszone jest Królestwo Boże, musimy wspomnieć o konieczności upamiętania. Jednym z pierwszych pytań jest: jakie jest sedno i istota upamiętania? Zauważ także, że w całym Nowym Testamencie jest niewiele nauczania o przebaczeniu grzechów. Celowo mówię to w zaskakujący sposób. Chcę was zmusić do przemyślenia raz jeszcze, w jaki sposób głosimy ewangelię. Przebaczenie grzechów jest wspomniane jako następstwo czegoś innego. Podstawową sprawą jest Królestwo Boże! Tym, którzy wchodzą do Królestwa, Bóg przebacza grzechy. Upamiętanie ma niewiele wspólnego z żalem za grzechy, ale za to wiele je łączy z całkowitą zmianą naszego myślenia i sposobem, w jaki żyjemy. Najpierw trzeba się zająć sprawą naszego nastawienia, a dopiero później – przebaczeniem grzechów.

Jest to podstawowy problem człowieka przed Bogiem. To przesłanie, które Jan Chrzciciel miał zwiastować ludziom od Boga. Królestwo Niebios nadchodzi, upamiętajcie się! A kiedy się upamiętacie, Bóg będzie w stanie przebaczyć wam wasze grzechy. Później zostaniecie obleczeni w moc, która pochodzi od KOGOŚ! Nie od czegoś, ale od KOGOŚ. Tym kimś jest Duch Święty. On przejmie kontrolę nad Tobą i posłuży się Tobą jako żywym instrumentem do poszerzania królestwa w mocy. Na tym właśnie polega kwestia upamiętania. Najpierw musimy dostrzec, jak niewłaściwe jest życie, w którym sami podejmujemy decyzje. To, co jest we mnie złe, to fakt, że sam decyduję o swoim życiu. To podstawowy problem. To jak w sytuacji kiedy prowadząc samochód i siedząc na miejscu kierowcy mówisz: „Mam zupełne prawo do prowadzenia SWOJEGO samochodu, gdzie tylko MI się spodoba.” Jednak prawda jest taka, że ktokolwiek tak mówi jest niekompetentnym kierowcą. Tacy ludzie zwykle kończą mając wypadki, a potem z żalem patrzą na stłuczki i kraksy, do których doprowadzili. Są świadomi, że coś jest nie w porządku, ale nie są przygotowani aby spojrzeć na źródło problemu.

Oto, co robi wielu ludzi. Udają się do instruktorów jazdy i mówią: „Mam problem. Usiądź proszę na miejscu pasażera i powiedz mi co robię nie tak, abym mógł się poprawić.” Wielu ludzi w taki sam sposób postępuje z Bogiem. Mówią: „Jezu, przyjdź i pomóż mi być lepszym człowiekiem.” Każda religia pozostawia człowiekowi odpowiedzialność za zmianę własnego życia. Wszystko, co musisz zrobić to dać ludziom zbiór zasad, według których mieliby żyć i zachęcić ich do przestrzegania tych zasad. Zobaczylbyś, że takiej mocy nie ma nikt. Niezależnie od tego, czy byliby to muzułmanie, czy Hindusi, czy Żydzi czy chrześcijanie, bez różnicy. Nikt z nich nie umiałby żyć wg standardów i zasad, którymi chcieliby się kierować w swoim postępowaniu. Kierują więc swoimi „samochodami”, coś się wydarzy i mają wypadek. Mówią wtedy: „Proszę pomóż mi być lepszym kierowcą. Pokaż mi, co robię źle. Co muszę zmienić?” Wielu ludzi woła wtedy do Boga, kogokolwiek nazywają bogiem, aby pomógł im odmienić życie. A potem udają się do lekarzy, psychiatrów, jakiś innych guru lub nawet do pastorów.

Wyobraź sobie, że właśnie w takiej sytuacji jesteśmy. Instruktor jazdy jeździ ze mną cały spocony. Kiedy wysiadamy z samochodu, mówi do mnie: „Będę z tobą szczerzy. Twój problem w prowadzeniu

samochodu, to TY sam! Nie ma możliwości, abym nauczył cię dobrze jeździć.” Oto, co Bóg do nas mówi: „To ty jesteś problemem.” Moim celem nie jest to, aby uczynić cię lepszym człowiekiem. Dzisiaj podstawą głoszenia ewangelii i poradnictwa duchowego w dzisiejszym kościele jest coś takiego: „Panie, pomóż mi być lepszym człowiekiem!” Ale nie to jest Bożym celem. Jego jedyny plan działania polega na zupełnym zabicu naszego starego człowieka, zglądzeniu go. Wtedy Bóg będzie mógł przyjść i zamieszkać w twoim ciele i osobowości. Dochodzi więc do tego, że instruktor jazdy siada na miejscu kierowcy – samochód nadal należy do mnie, ale staję się w nim pasażerem!

Instruktor mówi wtedy: „Są dwie rzeczy, których musisz być świadomy, kiedy to ja siadam na miejscu kierowcy. Po pierwsze, nie próbuj dotykać urządzeń w samochodzie. Po drugie, daj mi zgodę na to, abym zawiózł Cię gdziekolwiek będę chciał i w taki sposób, jak mi się spodoba. Staniesz się pasażerem w swoim własnym samochodzie. Jeśli tak zrobisz, mogę zagwarantować Ci dwie rzeczy. Po pierwsze, nasza podróż na pewno będzie fascynująca. A po drugie - bezpiecznie dotrzemy do celu!” Upamiętanie to zmiana sposobu myślenia. Biblijne znaczenie słowa upamiętanie obejmuje: „zupelną i radykalną zmianę sposobu myślenia, która prowadzi do kompletnej przemiany sposobu życia.” Czyli jest to zmiana myślenia, która prowadzi do zmiany postępowania. Tak więc właściciel samochodu mówi: „Masz rację! Nigdy nie będę umiał prowadzić tego samochodu z powodzeniem.” Jeśli tak się stanie, doprowadzi to do pewnych czynów: „Oddaje tobie miejsce kierowcy, a sam staję się pasażerem we własnym samochodzie.” Dopóki dosłownie nie stanie się tak, nie można mówić o upamiętaniu. Żal za grzechy to nie upamiętanie, nie jest nim również uzalanie się nad sobą, w poszukiwaniu zmian. Na tej drodze może być wiele kroków do pokonania, jednak dopóki tak istotna decyzja nie zostanie podjęta, nie ma upamiętania. **To jest sedno i istota Królestwa.**

Po tym prostym wstępie, musimy zrozumieć, co to znaczy głosić ewangelię. Czytając Nowy Testament nie odnajdujemy tam ewangelii przebaczenia grzechów, a ewangelię Królestwa. Kiedy w życiu człowieka zmieni się strona, która sprawuje rządy, można zatrzymać grzech u korzeni. W momencie wycięcia korzenia (powodu) grzechu, niekończące się owoce grzechu przestaną rosnąć.

Kiedy nastąpi całkowite upamiętanie, zobaczysz że to nic innego jak uczenie się życia na ziemi w taki sposób, w jaki żył Jezus. Wtedy będzie mógł przyjść Duch Święty. Będzie mógł użyć naszej ludzkiej natury, w taki sam sposób jak użył natury Jezusa. W rzeczywistości nie ma żadnej różnicy. Jezus nie polegał na swojej boskości, aby dokonać tego, czego dokonał. Zamiast tego był namaszczonej przez Ducha Świętego i posłuszny Ojcu we wszystkim, pokazując nam, co my możemy uczynić w swojej ludzkiej naturze, tak jak On to zrobił!

W Ew. Marka, 1, 14, Jezus rozpoczyna swoją służbę: „*A potem, gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei, głosząc ewangelię Bożą...*” Była to ewangelia Królestwa Bożego. Później Jan mówi: „*Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii.*” To, co powinieneś tutaj dostrzec, to właśnie ten mały fragment. To jest takie samo przesłanie, jak nawoływanie do upamiętania się. Powinieneś dojść do przekonania, że dobrze jest, kiedy sam już nie masz żadnych praw. Łatwo jest wtedy stwierdzić czy królestwo już nadeszło. Zadaj sobie kilka prostych pytań, by zacząć od oceny swojej sytuacji.

- Kto podejmuje decyzje w twoim życiu?
- W jaki sposób decydujesz, co robić każdego dnia?
- Dlaczego mieszkasz w miejscu, w którym obecnie mieszkasz?
- Czy sam podjąłeś decyzję, że właśnie tu się znajdujesz, czy to Jezus cię tu postawił?
- Dlaczego wybrałeś właśnie taki rodzaj pracy? Czy sam o tym zdecydowałeś, czy Jezus?
- Jak wykorzystujesz swój czas? Czy to Bóg nim rządzi, czy ty?
- Co robisz ze swoimi pieniędzmi? Nie ze swoją dziesięciną, lecz z pozostałymi 90%?

Możesz powiedzieć: „To moje pieniądze, mogę z nimi zrobić co tylko zechcę.” Ale nie możesz, pieniądze również należą do Niego.

Osoba, która rzeczywiście ujrzała Królestwo Boże, z radością pozwala Jezusowi przejąć kontrolę nad tymi wszystkimi rzeczami. Na tym polega przemienione życie. Szczerze mogę powiedzieć, że od kiedy się nawróciłem, zawsze mieszkam tam, gdzie posyła mnie Jezus. Zawsze się przeprowadzam, wtedy kiedy On mi to powie. I nie ma znaczenia, czy dane miejsce mi się podoba, czy nie. Nie reaguję na to, co mówili inni ludzie, którzy próbowali mnie przekonać abym został. Jeśli postąpimy w ten sposób, Jezus coś nam obiecuje. Jeśli On będzie mógł mnie umieścić gdzie On chce, będę pełen owoców, a owoce te będą stałe. I to nie dlatego, że jestem bardzo mądry, fantastyczny czy wspaniały, ale dlatego, że Bóg może uczynić niezwykle rzeczy z kimś, kto jest Mu posłuszny. Zadziwiające jest również to, jak niewiele może Bóg uczynić z kimś, kto jest bardzo utalentowany, ale nieposłuszny. Jezus powiedział: „Przyszedłem do was, aby głosić ewangelię Królestwa. Nie, aby głosić ewangelię przebaczenia grzechów. To jest drugorzędna sprawa. Najważniejsze jest czy pozwolicie mi przyjść do was, abym przejął kontrolę nad waszym życiem?” To jest najważniejsze. Jeśli się zdecydujesz, nie decydujesz już sam o sobie, ale podlegasz Bogu, Jezusa. A uwierz mi - jest to dla ciebie o wiele lepsze.

Przebrnąłem już przez kilka etapów. Wiedziałem, że muszę wykonać ten krok, bo było to biblijne, ale nie byłem pewien, czy to najlepszy sposób, aby żyć tak cały czas. Ale jeśli chociaż raz spotkasz Boga, musisz mu się podporządkować. Musisz być przekonany, że to jest dobre i że to najlepszy sposób, w jaki możesz przeżyć życie, nawet jeśli okoliczności życia wywołują Twoje wątpliwości. Żyłem więc w posłuszeństwie, bo wiedziałem, że On ma rację, a nie dlatego, że podobało mi się to. Żyjąc w ten sposób wiele lat, przeszedłem później do kolejnego etapu. Zdałem sobie sprawę, że najgorszą rzeczą, jaka mogłaby mi się przytrafić, to gdybym przez przypadek pokierował się w czymś swoją własną wolą. To jest moje główne zmartwienie. Nie chcę stracić ani jednego dnia na życie *moim* życiem, w *mój* sposób.

Jezus powiedział Nikodemowi, nauczycielowi żydowskiemu, że jego pierwszym zadaniem jest narodzić się na nowo. Jezus nie mówi tu wcale o przebaczeniu grzechów. Nie mówi też o byciu zbawionym, pójściu do nieba, albo uniknięciu piekła. O tym nie wspomina w ogóle. W wersecie 3 Jezus mówi: „Zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego.” A dalej w wersecie 5: „Zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego.” Czyli narodzenie się na nowo jest związane z ujrzeniem i wejściem do Królestwa Bożego, a nie z przebaczeniem grzechów. Gdy to zobaczyłem, było to dla mnie dużym zaskoczeniem. Głosiłem ewangelię w niewłaściwy sposób przez wiele lat. Narodzenie na nowo otwiera drogę do Królestwa Bożego, a nie w pierwszej kolejności pomaga nam uniknąć piekła.

Królestwo w czterech ewangeliach

Chciałbym sięgnąć teraz do czterech Ewangelii. Zwrócimy uwagę na kilka faktów. Jeśli chcecie znaleźć ewangelię, w której naprawdę przeważa temat królestwa, zerknijcie do ewangelii Mateusza. Została ona napisana do Żydów, aby przekonać ich, że Jezus jest ich Królem. O królestwie mówi się tam nie mniej niż 57 razy. 41 razy ewangelista Mateusz wspomina o Królestwie Niebios. Mateusz to jedyna osoba, która używa takiego zwrotu.

Potrzebowalibyśmy tygodnia, aby przejrzeć tą ewangelię, więc zacznijmy od razu od rozdz. 5. W tym miejscu Jezus rozpoczyna swoją służbę wśród ludzi. W Mat. 4, 23 czytamy, że Jezus głosił ewangelię o Królestwie. Nie ewangelię o przebaczeniu grzechów, ale ewangelię o Królestwie. Zarówno Mateusz jak i Łukasz, obaj podkreślają, że nie możesz głosić ewangelii bez uzdrawiania chorych i wyganiania demonów. Umiejętność czynienia tych rzeczy dowodzi, że to jest rzeczywiście ewangelia o Królestwie. Nie ma ani jednego kościoła w Nowym Testamencie, w którym nie byłoby znaków i cudów oraz wyganiania demonów.

Pozwólcie mi powiedzieć to dosyć dosadnie: jeśli Bóg nie może przez was dokonywać znaków i cudów, jeśli nie może przez was wyganiać demonów, to nie głosicie ewangelii o Królestwie. Jeśli jednak pozwolisz, aby to przesłanie zostało wryte w twoim sercu, na pewno będziesz czynił te rzeczy. Mnie zajęło to siedem lat, aby to sobie uzmysłowić. Odkryłem, że problemem nie jest Boża moc. Problemem był brak wiary u Alana Vincenta. Kiedy powstrzymałem to niedowiarstwo, nagle zaczęły dziać się cuda. Nasze zachodnie chrześcijaństwo jest wręcz przeładowane brakiem wiary. Jeśli nienawidzisz tego tak bardzo jak Bóg, nie będziesz żył dłużej w ten sposób. To normalne, że w Królestwie Bożym regularnie dzieją się znaki i cuda. Przemień więc swój umysł zgodnie ze słowami Pisma Świętego. Jezus powiedział: „*A jeśli ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże.*” (Ew. Mat. 12:28) Jezus również powiedział swoim uczniom: „*Chorych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, demony wyganiajcie; darmo wzięliście, darmo dawajcie.*” (Ew. Mat. 10:8)

Przejdźmy teraz do Mat. 5, 1 „*Tedy Jezus, widząc tłumy, wstąpił na górę. A gdy usiadł, przystąpili do niego jego uczniowie.*” Słowo „usiadł” w języku greckim to piękne słowo „*kathidzo*” Oznacza ono usiąść wygodnie, naturalnie, poczuć się jak u siebie. Czyli zostać posadzonym na tronie, wygodnie na nim zasiąść, aby sprawować władzę. Gdy przyjrzyś się Ewangeliom zobaczysz, że Jezus za każdym razem kiedy zaczynał nauczać, najpierw usiadł („*kathidzo*”). On przemawiał z tronu, w wyniku czego mówił w autorytecie, nie tak jak faryzeusze i uczeni w Piśmie. Usłyszałem jak Bóg mówi do mnie: „Musisz robić to w ten sam sposób.” Jeśli więc jesteś ewangelistą, zanim zaczniesz głosić, usiądź na tronie - w duchowy sposób. Jeśli jesteś pastorem, również duchowo zasiądź na tronie, a dopiero potem nauczaj. To zupełnie zmienia sposób, w jaki będziesz głosić Słowo Boże. Wiem, że słowa, które wychodzą z moich ust przyniosą wiele zmian sytuacji w Europie. Być może brzmi to wyniośle, ale to prawda. Nie wypowiadam tych słów sam, ale to Duch Boży chce je tobie przekazać przez moje usta. To jego praca.

Zwróć uwagę na moment, kiedy Jezus zaczyna mówić. To początek nauczania o Królestwie, nazywany „Kazaniem na górze.” To pierwsze główne nauczanie Jezusa. Jezus przedstawia tu podstawowe nauki oraz zasady Królestwa. Problem wielu ludzi polega na tym, że chcą wykonywać to, co jest napisane w rozdz. 18 tejże ewangelii, pomijając rozdziały 5 i 6. W rozdziale 18 Jezus zaczyna rozprawiać się z władzami i mocami królestwa ciemności, przemawiając do nich z autorytetem. Ef. 6 jest rozdziałem dotyczącym walki duchowej. Jednak przed tym rozdziałem znajduje się jeszcze pięć innych rozdziałów. Wielu ludzi zaczyna od rozdziału szóstego, nie mając przestudiowanych pięciu wcześniejszych rozdziałów. Więc zamiast zwycięstwa, wielu z nich doświadcza porażki. W Hebr. 13

mowa jest o mocy królestwa, która niszczy wszelkie inne królestwa! Ale przed tym końcowym rozdziałem jest dwanaście innych. Musimy przejść przez różne etapy przygotowujące nas, abyśmy stali się mocną armią, która będzie w stanie walczyć z szatanem.

Zacznijmy teraz od tego, co nazywamy „błogosławieństwami”. Są to cechy, które musimy **posiadać**. Sprawdź listę błogosławieństw i zobacz czy je posiadasz. Jeśli jesteś liderem zespołu duszpasterzy, upewnij się czy cechy te posiada twój zespół. Jeśli nie poświęcisz czasu i uwagi na to, aby sprawdzić, czy te cechy posiadasz, nie uda ci się przemocą mocy demonicznej w twoim mieście, a za to ona dokona rozłamu w twoim kościele. Ja zwracam na to uwagę we wszystkich miejscach na ziemi, gdziekolwiek przebywam i za które jestem odpowiedzialny. Kiedy zespół liderów zaczyna się rozpadać, zazwyczaj wracając do tych wersetów widzę, że słowa w nich zawarte nie wypełniały osób, które ten zespół zakładały. Mogli oni nawet posiadać wspaniałe dary i możliwości, ale tego się szatan nie boi. Kiedy brakuje nam podstaw, szatan bardzo łatwo może nas pokonać.

Błogosławieństwa:

1. „*Błogosławieni ubodzy w duchu...*” (Ew. Mat. 5,3). Oznacza to, iż nie w sobie samych mamy pokładać nadzieję, ale mamy zupełnie zaufać Bogu, będąc mu poddani. Ludzie ubodzy zazwyczaj nie są niezależni. Nie są też dumni. Są chętni, aby otrzymać coś od innych, w formie pomocy, gdyż sami nie są w stanie o siebie zadbać. *Musimy zdać sobie sprawę z tego, że bez pełni Boga, która będzie w nas, jesteśmy duchowymi bankrutami.* Nie mamy zasobów sami w sobie - muszą, muszą i jeszcze raz muszą one pochodzić od Boga. Wejrzyj więc w siebie i zapytaj: „_____ , jak ubogi/a w duchu jesteś?” Jak bardzo jesteś świadomy/a potrzeby Boga i nie robisz nic bez Niego?

Jeśli jesteś w stanie doprowadzić do takiego punktu zarówno siebie, jak i członków twojego zespołu, to jest to początek do tego, abyście stali się zespołem ludzi zmieniających wasze miasto. Jezus w sobie samym nie pokładał żadnej pewności. Powiedział: „...*nic nie czynię sam z siebie, lecz tak mówię, jak mnie mój Ojciec nauczył.*” (Jan 8,28). Wszystko czego chcę, to aby żyć w 100% zależnym od Boga i Ducha Świętego. Tak właśnie powiedział Jezus. W Jana 15,5 Jezus powiedział: „*bo beze mnie nic uczynić nie możecie.*” Czy naprawdę w to wierzysz? Innym razem Jezus powiedział też: „We mnie będziesz mógł uczynić wszystko.” To zupełne zaprzeczenie. Słowa te różnią się bardzo od siebie. Kiedy patrzę na chrześcijański kościół w moim własnym państwie, w Stanach Zjednoczonych, które zresztą bardzo kocham, widzę głos narodu mówiący: „Damy radę” Widziałem już wiele służb, programów i zborów z mnóstwem ofiar. A sedno leży w tym, iż oni nie byli duchowo ubodzy. Jeśli jesteś ubogi w duchu, ubogi bez wymuszania i nie masz własnych zasobów, ale za to posiadasz bogatego Ojca, który chce dać tobie cokolwiek potrzebujesz, byłoby niemądre żyć w niezależności. Widzisz to? To nie są tylko słowa, lecz to styl życia, który głęboko oddziałuje na postawę naszego serca i sposób w jaki żyjemy. *W Nim wszystko jest możliwe, lecz bez niego nic.*

2. „*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni*” (Mat. 5,4). Co to oznacza? Znajdujemy w Piśmie Świętym, że wstawiennicy smucili się z powodu trudnej sytuacji, w której znajdował się ich naród. My mamy czynić to samo. Kiedy przechadzam się ulicami jakiegokolwiek europejskiego miasta, chce mi się płakać. Chcę, aby Bóg coś zmienił. Kiedy odczuwasz w ten sposób obciążenie duchowe odnośnie swojego miasta, czy narodu, zostaniesz pocieszony.

Na początku swojej służby, Jezus cytuje dwa pierwsze wersety z Ks. Izajasza, z 61 rozdziału. Mówi też: „*To rok łaski Pana...*” i tutaj celowo się zatrzymuje, gdyż wie, iż jeszcze nie nadszedł czas aby dokończyć te słowa. W dalszej części werset ten brzmi: „...*i dzień pomsty naszego Boga.*” Tej części jednak Jezus nie cytuje, gdyż jeszcze nie nastał jeszcze czas, aby to się wypełniło, choć nadchodzi dzień „pomsty Boga.” Co to jest pomsta Boga? Przeczytaj powyższy rozdział Ks. Izajasza, a

przekonasz się o tym. Nie jest to zemsta na grzesznikach, ale zemsta na szatanie i jego dziełach na ziemi. Na początku obecnego tysiąclecia Bóg powiedział mi, że nadejdzie dzień, kiedy wypełni się ten fragment Pisma. Zaczniemy zauważać, że to zaczęło się dziać, w pierwszych kilku latach nowego tysiąclecia. Bóg powiedział: „Kościół nigdy wcześniej nie widział mnie tak złym.” Włosy stanęły mi na głowie, kiedy zacząłem się zastanawiać, jak to będzie zobaczyć gniew Boży wymierzony przeciwko dziełom szatana. Kiedy to się stanie, a właściwie to już się zaczęło, ci którzy się smucą, doznają pocieszenia. Szaty bólu zamienią się w szaty chwały. Zamiast oplakiwać swoje miasto, zaczniesz tańczyć i dziękować Bogu za to, co z nim czyni. Zobacysz!

Dobrze więc jest się smucić, ponieważ ze smutku płynie głębokie wołanie do Boga o dane miasto. Bez przeżywania smutku, nigdy nie ujrzysz przemiany w swoim mieście. Kiedy ronisz duchowe łyzy smutku nad swoim miastem, Bóg użyje ich, aby dokonać przemiany w twoim mieście. Jeśli więc nie kochasz swojego miasta, nie zobaczysz też jego przemiany. Jeśli je kochasz, będziesz płakał z jego powodu. Och, błogosławieni są ci, którzy się smucą, gdyż oni będą pocieszeni!

3. *„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię.”* (Mat. 5,5). Biblijna łagodność nie jest słabością samoponiżenia się. Łagodność, w swym podstawowym znaczeniu, to nietroszczenie się o siebie samych oraz o to, jak wyglądamy w oczach innych. Kiedy przeczytasz IV Mojż. rozdz. 12 zobaczysz, że brat Mojżesza Aaron i jego siostra Miriam występują przeciwko niemu. Po pierwsze, kto napisał pierwszych pięć ksiąg Biblii? Odpowiedź brzmi: Mojżesz. Mamy tutaj więc Mojżesza, który pisze o sobie samym. I oto co mówi w IV Mojż. 12,1: *„Wtedy Miriam i Aaron zaczęły wypowiadać się przeciw Mojżeszowi z powodu żony, Kuszytki, którą pojął, gdyż pojął za żonę Kuszytkę. I mówili: czy tylko przez Mojżesza przemawia Pan? Czy także przez nas nie przemawia? A Pan to usłyszał. Mojżesz był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, którzy są na ziemi.”* A tym razem kto napisał te słowa? Mojżesz! Daje nam to podstawę do zbadania niewłaściwego obrazu bycia pokornym.

Przejdźmy teraz do Dz. Ap. 20, 17-19. *„A posławszy z Miletu do Efezu, wezwał starszych zboru. A gdy stawiali się u niego, rzekł im: Wy wiecie od pierwszego dnia, gdy stanąłem w Azji, jak byłem przez cały czas z wami. I jak służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które na mnie przychodziły z powodu zasadzek Żydów.”* Łukasz pisze tutaj o człowieku imieniem Paweł, który służył Panu z pokorą, wśród doświadczeń i prześladowań. Paweł mówi tu o sobie samym, a Łukasz zapisuje te słowa. Kto wypowiedział słowa: „Służyłem Panu wśród was z pokorą...?” Odpowiedź brzmi: Paweł. Kiedy zaczniecie to zauważać, zobaczycie jak wiele naszych pojęć nt. pokory nie jest w ogóle biblijnych. Myślimy sobie, że człowiek pokorny, nigdy nie mówiłby o sobie w taki sposób. **Źródłem łagodności jest brak zainteresowania samym sobą w porównaniu z pasją dla Boga.** Nie ma znaczenia co dzieje się u mnie, ważne jest co dzieje się u Niego. Nie martwię się o własną reputację, zależy mi jedynie na Jego reputacji. Oto biblijna pokora. Jest to zaparcie się samego siebie, aby wykonać cel Boga.

W Fil. rozdz. 2 Paweł mówi o Tymoteuszu (lecz równie dobrze mógłby powiedzieć o wielu liderach w dzisiejszych czasach): „Tylko Tymoteusz ma tego samego ducha. On jest pokorny jak Mojżesz. Nawet więcej, on jest pokorny jak Jezus.” Tymoteusz nie martwi się o siebie samego, nie szuka swego i posiada niesamowite współczucie dla innych. Paweł mówił, że wszyscy inni liderzy, których znał, nie mieli takiego ducha. Oni myśleli o sobie, a nie o tym, co przyciągało uwagę Boga. Jak wielu ludzi mówi dzisiaj: „MOJA służba...” Oni troszczą się o SWÓJ kościół, SWOJĄ służbę, ale nie martwią się sprawami i problemami miasta. Takie zbory i tacy liderzy nigdy nie odziedziczą Królestwa Bożego. Jeśli chcemy, aby Królestwo Boże przyszło do naszych miast, musimy zaprzestać politycznych gier, które skupiają się na tym, kto będzie najważniejszym członkiem grupy, albo który zbór w mieście jest najważniejszy. Wszystko to powstrzymuje królestwo przed przyjściem. Jednak cisi odziedziczą wszystko. To są zasadnicze prawdy duchowe!

4. „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.*” (Mat. 5,6). Tę prawdę chyba nietrudno zrozumieć.
5. „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*” (Mat. 5,7)
6. „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni, Boga oglądać będą.*” (Mat. 5,8)
7. „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani.*” (Mat. 5,9)

Całe „Kazanie na górze” mówi o sposobie, w jaki żyje się w Królestwie. Tam nie wystarczy dobrze wyglądać na zewnątrz. Musimy również być dobrzy oraz właściwie żyć w środku, kiedy nikt nie patrzy. Wg prawa Mojżeszowego jeśli nikogo nie zabiłeś, nie byłeś mordercą. Jednak w Królestwie Bożym wystarczy, że pomyślałeś o zabiciu kogoś, jesteś mordercą. Jak wiele żon myślało sobie: „Och, udusiłabym go.” Cóż, w Królestwie nie możesz tak myśleć. W grupie przywódców nie możesz mieć takiego nastawienia do innych. Jeżeli w Twoim sercu jest taka postawa, to jest ona nie do przyjęcia. W Królestwie nie wystarczy, że mimo, że pożądasz kobiety w swoim sercu, nic z tym dalej nie robisz. Przeszedłem już przez takie walki. Musiałem stać się szczerzy w stosunku do Boga odnośnie tego, co jest w moim sercu.

Kiedy patrzę wstecz na moje życie rodzinne pamiętam, że mój dziadek miał okropne usposobienie. Był dzieckiem Bożym i starszym zboru baptystów. Jednak wystarczyło, że nie mógł poradzić sobie z odkręceniem butelki i od razu tracił panowanie nad sobą. Bałem się takiego groźnego dziadka. Mój ojciec był dokładnie taki sam i przez całe życie bałem się jego nerwów. Później tę samą tendencję odkryłem w sobie, a jeszcze później również w swoich synach. Zdałem sobie sprawę z tego, że była to demoniczna warownia w życiu mojej rodziny. Byłem bezsilny, nie potrafiłem tego kontrolować. Musiałem ubogi w duchu zwrócić się z tym do Boga i prosić aby On zrobił to, czego ja nie umiałem. Wiedziałem, że tak nie będę mógł żyć w królestwie. Musiałem jakoś temu zaradzić.

W młodym wieku byłem ateistą. Czytałem książki, które zupełnie zawałdnęły moim umysłem. Miałem okropne nawyki, o których nawet nie chciałem mówić. Kiedy zostałem zbawiony, fizyczne nawyki ustąpiły. Jednak walka w mojej głowie toczyła się nadal. Pojechałem do Indii jako misjonarz. Z mocą zacząłem głosić Boże Słowo. Byłem przygotowywany do tego, że Bóg chce poruszyć to miejsce. Jednak niekontrolowane żądze były jak bomba, która tylko czekała na stosowny czas, by wybuchnąć. Na zewnątrz nie zrobiłem niczego głupiego. Nie chciałem takim myśłem dawać miejsca w swojej głowie. Patrzyłem w sufit, gdy widziałem piękną kobietę, ze względu na myśli, które pojawiały się w mojej głowie. A przecież od czasu, kiedy zostałem chrześcijaninem byłem uczony, że mężczyźni tacy po prostu są i trzeba się nauczyć radzić sobie z takimi myślami. Ja najczęściej sobie nie radziłem...

Kiedy zostałem ochrzczony w Duchu Świętym, nagle zaczęło przychodzić do mnie Słowo Boże:

- „*Bo któż poznał **myśl** Pana?...*” (1 Kor. 2,16)
- „*Takiego bądźcie względem siebie **usposobienia**, jakie było w Chrystusie Jezusie.*” (Fil. 2,5)
- „*I odnówcie się w duchu **umysłu** waszego. A obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy.*” (Ef. 4,23-24)
- „*O tym, co w górze **myślcie**, nie o tym, co na ziemi.*” (Kol. 3,2)
- „*TAKIE ZAŚ JEST PRZYMIERZE, JAKIE ZAWRĘ Z NIMI PO UPŁYWIE OWYCH DNI, MÓWI PAN: PRAWA MOJE WŁOŻĘ W ICH SERCA I NA **UMYŚLACH** ICH WYPISZE JE.*” (Hebr. 10,16)

Zdałem sobie sprawę, że nie żyłem w taki sposób, jak powinienem. Powiedziałem o tym pewnemu bratu z Kanady, z którym pracowaliśmy w Bombaju. Powiedziałem mu: „Wciąż walczę z nieczystymi myślami.” On ta to: „Ja również, to normalne.” Powiedziałem mu wtedy, że zgodnie ze Słowem Bożym to nie jest normalne. W pewien środowy poranek wspólnie padliśmy przed Bogiem na kolana. Powiedziałem wtedy: „Boże, chcę wejść w posiadanie mojego dziedzictwa w Chrystusie. Przyjdź i

oczyść moje myśli. Oddałem siebie demonom w nieczystości, w imieniu Jezusa rozkazuję im wyjść!” Tego poranka, ta okropna rzecz odeszła ode mnie. Nie było jej już we mnie. Następnego ranka byłem już innym człowiekiem.

Pozwól wyjaśnić mi to w pewien sposób. Wyobraź sobie, że otwierasz drzwi pewnemu bardzo natarczywemu sprzedawcy. On przychodzi do twojego domu i próbuje sprzedać ci coś, czego zupełnie nie potrzebujesz. Siedzi w twoim domu i naciska tak mocno, że w końcu zaczynasz się poddawać. Ja zachowywałem się dokładnie tak samo w stosunku do tych okropnych myśli. A Bóg chwycił tego natarczywego sprzedawcę i wyrzucił go z mojego domu, zamykając za nim drzwi. Sprzedawca jednak nie poszedł sobie od razu. Zaczął dzwonić do drzwi. Pukał w okna. Czasami wracał z powrotem do drzwi, krzycząc: „Wpuść mnie, wpuść mnie!” Jednak czuć było różnicę już teraz nie znajdował się w moim domu. Wciąż miałem wybór. Mogłem otworzyć drzwi i wpuścić go ponownie, ale to byłoby głupie. Jednak miałem siłę, aby powiedzieć NIE i trzymać go na zewnątrz. Moje przesłanie sprowadza się więc do dwóch myśli: **1.** był pewien **moment**, kiedy został wyrzucony z mojego domu, **2.** zaistniał również pewien **proces**, zanim nauczyłem się jemu opierać i odmawiać pokusom.

Jezus zaczyna pokazywać Królestwo Boże w praktyce

W Ew. Mateusza od 8 do 10 rozdziału Jezus zaczyna pokazywać w praktyce moc Królestwa Bożego. Ew. Łukasza szczególnie koncentruje się na życiu modlitewnym Jezusa. W Ew. Łukasza znajduje się osiem miejsc, w których znajdujemy Jezusa w modlitwie. Odkrywamy, iż moc Jego służby zawarta jest w mocy Jego życia modlitewnego. Jezus modlił się całą noc (Łuk. 5,16-17), a następnie „*była w Nim moc Pana ku uzdrawianiu*”. W Łuk. 6,12 czytamy, że Jezus modlił się całą noc, a następnie mocą wychodzącą z Niego uzdrawia wszystkich dookoła (w. 19). Jeśli będziemy żyć w ten sam sposób, moc Królestwa będzie także wypływała z nas. Kiedy wchodzimy w tę samą relację pełną modlitwy, jaką miał Jezus ze swoim Ojcem, możemy w taki sam sposób jak On pokazywać moc Królestwa Bożego w praktyce.

W 11 rozdziale Ew. Mateusza Jezus składa świadectwo o Janie Chrzcicielu. ***Jan Chrzciciel mógł zwiastować nadejście Królestwa, jednak nie mógł go pokazać w praktyce.*** Mógł o nim mówić, zwiastować z mocą, że Królestwo nadchodzi, ale nie mógł sprawić, by ono nadeszło. Później przekonamy się, dlaczego służba Jana Chrzciciela jest niewystarczająca. Jan Chrzciciel nie żył w czasach Królestwa. W wersecie 11 Jezus mówi: „*Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on.*” Później dowiemy się, dlaczego tak jest.

Spójrzmy teraz na wersecie 12: „*A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd Królestwo Niebios doznaje gwałtu i gwałtownicy je porywają*”. Werszet ten jest tłumaczony w języku angielskim na wiele sposobów. Jednakże w greckim rękopisie występuje on w stronie biernej. Dlatego też jedyne słuszne tłumaczenie brzmi tak: „*Królestwo Boże jest przedmiotem gwałtowności*”. Innymi słowy, Królestwo Boże jest atakowane z gwałtownością przez szatana. Szatan nielegalnie zajmuje Bożą własność, jednak na ziemi nie ma nawet metra kwadratowego, do którego diabeł nie rościłby sobie prawa. Aby ustanowić Królestwo Boże, musimy odebrać szatanowi jego królestwo i zamiast niego ustanowić Królestwo Boże. Zwiastowanie Królestwa Bożego, a następnie pokazywanie go w praktyce stanowi akt wypowiedzenia duchowej wojny. Kiedy zaczynasz mówić o Królestwie Bożym, w piekle biją dzwony na alarm. „Co się dzieje?”- pytają. „To chrześcijanie zaczynają mówić o Królestwie. O nie! O tak! O nie!”. To ich przeraża, bo nagle ktoś zamierza odebrać im ich terytorium. Władcy królestwa ciemności nie będą siedzieć spokojnie i mówić: „Ale miło”. Nie! Wróg będzie walczył z całym siłą, aby zatrzymać to, co nie należy do niego. Musimy zdać sobie sprawę, że zwiastowanie na temat Królestwa

Bożego to zwiastowanie o duchowej wojnie. Będziesz brutalnie atakowany, jeśli zdecydujesz się głosić i wprowadzać Królestwo Boże. Jedynym sposobem, aby poradzić sobie z diabelskimi atakami na nas jest bycie jeszcze bardziej brutalnym w stosunku do niego. O tym właśnie mówi nam Jezus.

Jezus mówi: „Do czasu Jana Chrzciciela nie było na ziemi nikogo, kto by manifestował Królestwo Boże. Ale od czasów Jana Chrzciciela do teraz, kiedy ja zostałem namaszczoney przez Ducha, rozpocząłem królestwo na ziemi. Z tą chwilą wszystkie moce demoniczne zwróciły się przeciwko mnie. Odpowiedziałem im jeszcze bardziej gwałtownym atakiem skierowanym przeciwko szatanowi”. Musisz zrozumieć, że to jedyny sposób, aby rozszerzyć Królestwo Boże. Nie możesz tego czynić w pokojowym nastawieniu. Musisz postępować tak samo gwałtownie jak Jezus. On jest pierwowzorem duchowej gwałtowności. A każdy, kto wchodzi do Królestwa Bożego musi stać się tak samo gwałtowny jak On. Szatan nie gra zgodnie z przepisami. Zacznie cię atakować, walczyć przeciwko tobie i będzie próbował zmusić cię tego, byś się wycofał. Musisz go wtedy złapać za kołnierz i powiedzieć mu: „Czy wiesz, że jestem sługą Bożym? Ty natomiast jesteś tylko demonem z piekła, więc wychodzę przeciwko tobie w potężnym imieniu Jezusa! Wynocha, bo ja się stąd nigdzie nie wybieram!”

Zanim będziesz mógł zrobić coś takiego, musisz być pewien, że żyjesz w sprawiedliwości. Musisz być pewien swojej odporności. Musisz wierzyć, że to, co mówisz jest prawdą. Nie możesz po prostu powiedzieć: „*Och, szatanie odejdz, proszę. Po prostu idź sobie. Nie chcę z tobą walczyć. Chcę pokojowego zwycięstwa.*” To się nie dzieje w ten sposób. W Królestwie Bożym walka jest pełna gwałtowności. To zadziwiające, jak wielu chrześcijan nie chce być ludźmi walki. Ale takie chrześcijaństwo nie istnieje.

Jezus przyszedł, aby „coś” ustanowić

Przejdźmy teraz do rozdziału 12. W wersecie 6 Jezus naucza swych uczniów: „*Ale mówię wam, że tutaj jest coś większego niż świątynia.*” Zwróćmy uwagę na to, że mowa jest tutaj nie o Jezusie (ktoś, a nie coś), lecz o Królestwie Bożym, które Jezus zapoczątkował. Jezus doskonale wie o tym, że ma tylko trzy i pół roku, aby w praktyce pokazać „coś” ludziom, gdyż później zostanie zabrany, aby być ze swoim Ojcem. Jeśli uczniowie Jezusa nie zrozumieją Jego przesłania do czasu wniebowstąpienia, nie będzie możliwości kontynuacji Królestwa Bożego na ziemi. Bardziej niż cegokolwiek, Jezus pragnął, aby po Jego odejściu Królestwo rosło, stawało się jeszcze silniejsze i aby miało większą moc. Przyszedł, aby w praktyce pokazać jak wygląda to coś, co nazywamy Królestwem. Później, bliżej przyjrzymy się temu, czym to „coś” jest. Ale Jezus jest początkiem tego „czegoś”. Jezus wkrótce odejdzie, aby być ze swoim Ojcem, jednak Królestwo wtedy nie ustanie, gdyż pozostaną na ziemi inni ludzie o gwałtownym nastawieniu, dzięki który Królestwa nie przestanie się przybliżać do swojej pełni. Nie odbierając sobie chwały i majestatu, Jezus próbuje uświadomić swoim uczniom, iż jest coś ważniejszego niż Jego trzy i pół roku służby na ziemi. „Jeśli będziecie żyć w taki sposób, w jaki Ja żyję, Królestwo będzie się przybliżać. Nawet po moim odejściu, w jeszcze większym stopniu będziecie czynić to, co ja czyniłem przez te trzy i pół roku.” Oto myśl, którą Jezus chciał nam przekazać.

Ew. Mateusza 12:40 powiada: „*Albowiem jak JONASZ BYŁ W BRZUCHU WIELORYBA TRZY DNI I TRZY NOCE, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce. Mężowie z Niniwy staną na sądzie wraz z tym pokoleniem i spowodują jego potępienie, gdyż na skutek zwiastowania Jonasza upamiętali się, a oto tutaj więcej niż Jonasz.*” Zwróćmy uwagę na to, że moc Królestwa ku ewangelizacji jest większa niż moc jakiegokolwiek ewangelisty samego w sobie. Jeśli np. Reinhard Bonnke pojawiłby się w twoim mieście, na pewno miałby wielki wpływ na to, co zaczęłoby się tam

dział. Jednak nie na tym polega Królestwo Boże. Kiedy Jonasz przyszedł do Niniwy, ludzie zaczęli pokutować ze swoich grzechów, poczynawszy od przywódców miasta do zwykłych jego mieszkańców. Historia miasta zmieniła się dzięki temu, że jeden człowiek głosił to, co odebrał od Boga. Jednak to, na co mamy zwrócić uwagę, to fakt, że Królestwo ma większą moc niż przebudzenie upamiętania za czasów Jonasza. Jeśli chcesz być świadkiem tego, jak w Twoim mieście tłumy ludzi pójdą za Jezusem, to wiedz, że działanie Królestwa uczyni w tym względzie znacznie więcej niż jakikolwiek ewangelista.

W ostatnim wersecie czytamy: „*Królowa z Południa stanie na sądzie wraz z tym pokoleniem i potępi je; bo przybyła z krańców ziemi słuchać mądrości Salomona, a oto tutaj więcej niż Salomon.*” W tamtych czasach Salomon uważany był za najmądrzejszego człowieka na Ziemi. Kierował swoim królestwem z ogromną mocą, chwałą i w mądrości. Królowa Saby przebyła długą drogę z Afryki Północnej, aby przekonać się czy to, co słyszała o królu Salomonie było prawdą. A jak się okazało i tak nie powiedziano jej wszystkiego. Królowa rzekła: „*...a i tak nie powiedziano mi ani połowy tego, bo znacznie przewyższałeś mądrością i zacnością to, co o tobie słyszałam.*” Wszystkie narody szukają odpowiedzi na niezwykle pytania. Jest bowiem tyle ekonomicznych i społecznych problemów, na które wciąż nie ma odpowiedzi. Nikt nie ma na tyle siły, mądrości i zrozumienia, aby je wszystkie rozwiązać, jednak „*coś większego niż Salomon jest pośród nas.*” Jeśli tylko królestwo będzie panowało w mieście, w którym mieszkasz, wszystkie polityczne, społeczne i ekonomiczne problemy zaczną się rozwiązywać. Ludzie zaczną interesować się tym, co zrobiłeś. Jeśli tylko pozwolimy na panowanie królestwa, odnajdziemy w nim odpowiedzi na te wszystkie polityczne czy ekonomiczne problemy. „*Coś większego niż Salomon jest pośród nas.*” Jezus właśnie w ten sposób określa Królestwo. Jeśli uważasz, że początek królestwa Salomona był wspaniały, poczekaj aż nadejdzie prawdziwe Królestwo. Czegoś takiego jeszcze nikt nie widział. Wtedy dopiero ujrzemy sprawiedliwość, świętość i taką mądrość, która jest niezbędna, aby rozwiązać każdy problem i doprowadzić do pomyślności ekonomicznej. Ujrzysz Królestwo praktyce. W miejscach, w których Królestwo zacznie się objawiać, ludzie zaczną się interesować tym, co zdarzyło się dzięki niemu. Odpowiedź powinna być zawsze taka sama: „*Na tym polega Królestwo Boże.*” Ono rozwiązuje problemy i odpowiada na każdą potrzebę.

W 12 rozdziale Ew. Mateusza, Jezus porusza tą ważną kwestię, jaką jest ustanowienie przez niego „czegoś”- tj. królestwa. Uczniowie nie mogą postrzegać tego, jako wyłącznie służby Jezusa. Wtedy, po Jego odejściu do Ojca poszerzenie królestwa ustałoby, a nie to jest celem Jezusa. Pierwsze trzy i pół roku służby Jezusa nie polegały na poradzeniu sobie z problemem grzechu człowieka, lecz na ustanawianiu Królestwa. On spędził cały ten czas na ustanawianiu Królestwa, a tylko ostatnie godziny na krzyżu poświęcone były odkupieniu grzechów. Zwróć na to uwagę. Za to my w służbie, skupiając się na tych kilku godzinach, które Jezus spędził na krzyżu, a zapominamy o tym, na co Jezus przeznaczył trzy i pół roku ustanawiając Królestwo.

Kategorie: WAM i IM

13 rozdział Ew. Mateusza składa się z przypowieści o Królestwie. Każda z nich ma wielkie znaczenie. Każda ma moc. Powtórzone są one również w Ew. Marka rozdz. 4 oraz w Ew. Łukasza rozdz. 8. To trzy istotne fragmenty, które należy przestudiować we wspólnym kontekście. W tym rozdziale 13 Ew. Mateusza Jezus dzieli swoich słuchaczy na dwie kategorie. Tak samo każdy kościół na świecie również dzieli się na dwie takie kategorie. Jezus nazywa ich kategorią WAM oraz IM. Mówi tu o tajemnicach królestwa. Słowo tajemnica jest często używane w Nowym Testamencie. Jezus naucza nas tutaj pewnej zasady. Bóg celowo ukrywa pewne rzeczy przed jednymi, a objawia je innym. Jakakolwiek ludzka inteligencja nie jest w stanie przemierzyć tajemnic Bożych. Mogą one być objawione naszemu duchowi wyłącznie poprzez Ducha Bożego. To Bóg dokonuje wyboru. Jeśli On

objawia swoje tajemnice komuś, wtedy ta osoba należy do kategorii WAM. W ten sam sposób jeśli Bóg decyduje, że zakryje swoje tajemnice przed kimś innym, ta osoba zalicza się do kategorii IM. Aby znaleźć się w kategorii WAM należy spełniać konkretne wymagania. Przejdźmy więc do rozdziału 13 Ew. Mateusza.

Poczynając od werseku 9 Jezus mówi: „*Kto ma uszy, niechaj słucha.*” Zdanie to pojawia się trzydzieści razy w ewangeliach. Mowa tu nie o uszach fizycznych, lecz o postawie słuchacza jaką powinniśmy przyjąć, gdy słyszymy Słowo Boże. Inaczej mówiąc, chodzi o pragnienie poznania prawdy, która otwiera nasze duchowe uszy. Jezus wyraźnie pokazuje, że każdy z nas wybiera dla siebie kategorię do której należy. Jeśli chcesz należeć do kategorii WAM musisz spełniać konkretne warunki. Jeśli nie będziesz ich spełniać, Bóg nie objawi tobie Swoich tajemnic, a ty nigdy nie zrozumiesz Królestwa Bożego. Przejdźmy do werseku 10: „*I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach?*” Jezus nauczał opowiadając ludziom historie, które mają głębsze duchowe znaczenie. Nawet cuda, które czynił miały głębszy duchowy cel, niż cud sam w sobie. W szczególności cuda opisane w Biblii nie są tam po to, aby ukazać nam moc czynienia ich przez Jezusa, lecz mają zupełnie inny cel.

Duch Święty będzie stopniowo nauczał nas jak rozumieć przypowieści. Ew. Mateusza rozdz. 13, Ew. Marka rozdział 4 i Ew. Łukasza rozdział 8 - wszystkie mówią o tym samym. Pierwsza przypowieść mówi o siewcy, który wyszedł, aby siać na czterech różnych rodzajach gleb. Jezus mówi swoim słuchaczom, że jeśli nie rozumieją tej przypowieści, nie rozumieją również żadnej innej. Inaczej mówiąc, jeśli nie zrozumiecie zasad przypowieści o siewcy, nie będziecie mogli zrozumieć niczego więcej z nauczania Jezusa. To przerażające. Spotkałem ludzi, którzy mieli stopnie teologiczne, a nie potrafili zrozumieć niczego z nauczania Jezusa. Czytajmy dalej: „*Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane. Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie; a temu kto nie ma i to, co ma, będzie odjęte.*” (wersety 11 i 12) To jest naprawdę poważna sprawa.

1. Warunkiem numer jeden, który stawia Bóg, aby objawić komuś swoje tajemnice, jest ***pokora intelektualna***. Bez względu na to, jak wysoka jest nasza inteligencja, musimy przyjść do Boga jak dziecko chętne do nauki. Zbór w Koryncie, szczególnie w pierwszych trzech rozdziałach listu Pawła do Koryntian jest wielokrotnie napominany przez swoją zatwardziałość umysłu. W rezultacie, Koryntianie są przyrównywani do duchowych dzieci. Paweł nie mógł ich nauczyć niczego, gdyż ich umysły były zatwardziałe. Z drugiej strony, zbór w Tesalonice odebrał Słowo Boże, takie jakim ono było, w prostocie umysłu. Dlatego też Bóg mógł dokonać swojego dzieła pośród Tesaloniczan, gdyż ludzie ci uwierzyli Słowu Bożemu. Korynt był jednak miastem o większym znaczeniu. Jeśli spojrzymy na mapę terytoriów ówczesnej Macedonii i Achai, zauważymy, że Korynt był jednym z najważniejszych miast handlowych tamtych czasów. Znajdował się w centrum tego regionu, lecz mimo swojego strategicznego położenia, Bóg nie mógł go użyć Koryntian, ze względu na zatwardziałość ich umysłów.

Paweł spędził w Koryncie aż trzy lata - to najdłużej ze wszystkich miejsc, w których przebywał, jednak nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu, ze względu na zatwardziałość umysłu Koryntian. W Tesalonice spędził zaledwie trzy tygodnie i miało to lepszy skutek dzięki postawie serc i umysłów jej mieszkańców. Tesalonika była małym, niewiele znaczącym miastem. Jednak postawa Tesaloniczan w stosunku do Słowa Bożego sprawiła, że stali się oni mocnym kościołem, który miał wpływ na cały region Macedonii i Achai. Są to ważne lekcje do zapamiętania. Pierwszym warunkiem do spełnienia jest zatem pokora intelektualna, uniżenie oraz chęć uczenia się, jaką wykazują małe dzieci.

2. Drugim warunkiem jest **waga jaką przykładasz do Słowa Bożego**. „*Baczcie na to, co słyszycie! Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą, a nawet wam przydadzą. Albowiem temu, to ma, będzie dodane, a temu, który nie ma, zostanie i to co ma odebrane*” (Mk 4, 24-25). Jeśli cenisz Słowo Boże, przyjdzie ono do Ciebie z mocą wagi, jaką do niego przykładasz. Jeśli Słowo Boga wzbudza w Tobie szacunek, wtedy spłynie ono na Ciebie w mocy, ze względu na Twój stosunek do niego. W zasadzie to Ty decydujesz, jaką moc będzie miało Boże Słowo w Twoim życiu. Niektórzy ludzie oglądają niesamowite cuda, a inni nie potrafią nawet uzdrowić grypy. I to stosunek jaki mamy do Słowa czyni te różnice. Więc jeśli udowodnisz Bogu, że cenisz Słowo, On da Ci go znacznie więcej. Jeśli natomiast nie cenisz Słowa, nawet to co masz zostanie Tobie odebrane. Będziesz stawał się coraz biedniejszy, gdyż nie szanujesz Słowa. Więc najpierw Twój stosunek do pokory, a potem waga jaką przykładasz do Słowa Bożego.

3. Trzecim warunkiem jest **stopień, w jakim masz zamiar podporządkować się Słowu**. Musisz udowodnić swój stosunek do Słowa przez posłuszeństwo jemu. Stajemy się więc nie tylko słuchaczami Słowa, ale także również jego wykonawcami. Hebr. rozdz. 5 mówi, że tamtejsi wierzący nigdy nie byli wykonawcami Słowa. Hebr. rozdz. 4 mówi, że słyszeli Słowo, ale ono nigdy nie przydało im się, ani nie pomogło w niczym. Powodem takiego stanu rzeczy jest brak powiązania Słowa z wiarą. Widzimy więc, że słuchanie Słowa bez wiary oraz zamiaru wykonania go, czy bycia mu posłusznym jest niebezpieczne. Sam sobie wtedy wyrządzasz krzywdę. Już lepiej jest nie słuchać Słowa, niż słyszeć je, a nie podporządkowywać się mu. Jedynym sposobem pokazania, że Biblia jest Słowem Bożym pełnym mocy jest podporządkowanie się jej. Nie czekaj aż będziesz do tego przekonany intelektualnie. Po prostu zrób to i wtedy nabędziesz intelektualnego przekonania. To naprawdę działa.

W Ew. Jana 7:17 Jezus mówi: „*Jeśli kto chce pełnić wolę Jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga, czy też ja sam mówię do siebie.*” Zanim się nawróciłem, byłem ateistą o naukowym podejściu do życia, a w tym czasie również wykładowcą uniwersyteckim w Wielkiej Brytanii. Był właśnie początek długich letnich wakacji dla wykładowców, kiedy przyjąłem Jezusa jako swojego Pana. Wcześniej nie zwracałem uwagi na Biblię. Moja babcia była modlącą się, wspaniałą chrześcijanką. To ona podarowała mi Nowy Testament na Święta Bożego Narodzenia, ale wyrzuciłem go do kosza. Tak właśnie traktowałem Słowo Boże. Później się nawróciłem. Moja żona Eileen nie mieliśmy wtedy dzieci. Eileen poszła do pracy, a ja zostałem w domu. Wziąłem jej Biblię i zacząłem ją czytać od początku do końca. W trakcie czytania intelektualnie oddzielałem w swoich myślach „to co dobre” od „tego co złe”. Pamiętam jak czytałem historię Jozuego, kiedy zatrzymał słońce. Zaśmiałem się wtedy i powiedziałem sam do siebie: „Cóż za głupota!”. Mogłem przecież obliczyć, co stałoby się na ziemi, jeśli słońce rzeczywiście zatrzymałoby się na kilka godzin. Rezultaty byłyby katastrofalne. Odłożyłem więc wszystkie te mity i bajki do jednego worka mówiąc: „Cóż Boże, wygląda na to, że uczyniłeś sporo dobrych rzeczy tu i tam.”

Byłem wtedy zagorzałym ewolucjonistą. Przeczytałem jednak Hebr. 11:3: „*Przez wiarę poznajemy, że światy zostały ukształtowane słowem Boga, tak iż to, co widzialne nie powstało ze świata zjawisk.*” Był to czas kiedy czytałem Biblię przez około 3 miesiące, robiąc przy tym wiele notatek i analizując ją intelektualnie dla własnej satysfakcji. Tego poranka Bóg rzekł do mnie: „Nie zajdziesz nigdzie, dopóki nie zmienisz swojego nastawienia do mojego Słowa.” Słyszałem Go w wyraźny sposób. Spytał mnie wtedy: „Jak to się stało, że przyjąłeś Jezusa?” Odpowiedziałem: „Zdecydowałem się uwierzyć, że Jezus zmarł na krzyżu za moje grzechy i przyjmując jego przebaczenie.” On spytał: „Czy zrozumiałeś krzyż?” Ja na to: „Nie, zupełnie nie. Historia o krzyżu była dla mnie bezsensowna, jednak zdecydowałem się w nią uwierzyć. Podjąłem decyzję, że w nią uwierzę.” Pewnego wieczoru, a było to 3 lipca o 20:15 powiedziałem: „mam zamiar w to uwierzyć.” Oczekiwałem, że Bóg mi się objawi. Powiedziałem Mu, że jeśli tego nie zrobi, nie będę się bawił w religijne gierki. Więc Bóg mi na to: „A więc zdecydowałeś się uwierzyć w coś, czego nie mogłeś zrozumieć” Odpowiedziałem: „Tak, to

prawda.” On wtedy zapytał: „I co, zadziało?” Ja na to: „Tak, jestem teraz zupełnie odmienionym człowiekiem.” Usłyszałem znowu: „Chcę abyś w ten sam sposób uczynił w stosunku do Słowa. Przestań próbować je zrozumieć. Nie masz umysłu, który mógłby to pojąć. Po prostu zdecyduj się uwierzyć. *Twoje posłuszeństwo Słowu zacznie uczyć cię jego prawdy.*”

Bóg wciąż mnie wystawiał na próbę: „Weź każdą wątpliwość nt. Biblii i wrzuć ją do worka. Chcę abyś uczynił akt proroczy. Idź i weź worek na śmieci, i wrzuć do niego każdą wątpliwość jaką masz w stosunku do Biblii: Jonasza i wielką rybę, Jozuego, który zatrzymał słońce, 1 rozdział Księgi Rodzaju oraz całą historię stworzenia świata, Mojżesza i Morze Czerwone, itd., itp...Wrzuć to wszystko do worka na śmieci. Czy już to zrobiłeś?” Odpowiedziałem: „Tak Panie!” On na to: „Zawiąż więc ten worek i podejdź do okna. Wyrzuć przez nie z wiarą wszelkie wątpliwości. Potem zamknij okno i zdecyduj, że zaufasz każdemu słowu Pisma Świętego jak małe dziecko, bez względu na to, czy będziesz je rozumiał czy nie.” Tego ranka podjąłem decyzję, że uwierzę w każde zdanie, że będę zachowywał każdą obietnicę oraz że będę się podporządkowywał wszelkim przykazaniom. To były te trzy zasady, według których zdecydowałem się żyć.

To jak przyjmiesz te trzy rzeczy określi Twoją pozycję przed Bogiem, i to czy zostaną Ci objawione tajemnice Królestwa. A jeśli będziesz doceniał to, co już otrzymałeś, Pan da ci więcej. Będziesz czytał Biblię, a Bóg będzie ci wszystko wytłumaczył. Spędziłem nad tym wiele czasu, gdyż czuję, że jest to ważna i podstawowa zasada. Jeśli tylko będziemy posiadać tą właściwą postawę: pokorę i zaufanie dziecka, głód i tęsknotę za Słowem Bożym oraz przykładanie wagi do niego, jak również podporządkowywanie się wszystkiemu co mówi Słowo - to właśnie spowoduje, że znajdziemy się w kategorii WAM. A wtedy wszystkie tajemnice zostaną nam objawione. Jednak tym, którzy nie będą chcieli uczynić tych kilku prostych rzeczy, Bóg nie będzie chciał objawić niczego.

Klucze Królestwa

W Ew. Mat. rozdz. 16 Jezus daje klucze Królestwa Piotrowi, który wyznaje: „*Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.*” Jezus mówi: „*Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie.*” W tym momencie Piotrowi dane jest objawienie. Jezus powiada: „Teraz kiedy otrzymałeś objawienie, dam ci klucze Królestwa. Pokaże ci jak się nimi posługiwać w duchowych sytuacjach.” Jest to rozległy temat, któremu poświęcimy więcej czasu, gdy będziemy zajmować się bramami, które blokują poszerzanie się Królestwa. Jest to jednak połączone z inną obietnicą: „*...cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*” (w. 19). Ten fragment w języku greckim jest zbudowany nietypowo. Mamy go rozumieć tak: w wieczności ta sprawa będzie już dokonana i musisz przyjąć to za fakt, zanim jeszcze widoczna będzie manifestacja tego tutaj na ziemi. Musisz wiedzieć, że to już się wykonało, jeszcze zanim zobaczysz efekt tego o co prosisz w świecie widzialnym.

Jako przykład mogę podać moje uzdrowienie. Teraz możesz zobaczyć we mnie fajnego 72-letniego mężczyznę, pełnego życia i energii, o samopoczuciu 25-latką. Ale w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku umierałem z powodu okropnego upośledzenia fizycznego. Nie było na to żadnego lekarstwa. W pierwszych latach pobytu w Indiach omalże umarłem kilka razy. Uczyłem się wtedy wielu dróg wiary. W siódmym roku pobytu w Indiach doszło do mnie słowo, że jestem już uzdrowiony, lecz jeszcze tego nie widać. Wiedziałem, że to już się stało, nie mogłem więc dłużej o to prosić. Mogłem dziękować Bogu, za coś, czego jeszcze nie mogłem naocznie zobaczyć. Mój stan fizyczny nie zmienił się jednak jeszcze przez następne pięć lat. Bóg uczył mnie jak żyć w wiecznym Królestwie w Duchu, w Królestwie, w którym moje uzdrowienie już się dokonało, mimo że nie było jeszcze widoczne w życiu

codziennym. Bóg powiedział do mnie: „Już zostałeś uzdrowiony. Objawy wciąż będą widoczne, ale Ja będę cię ćwiczył jako człowieka wiary.” Trwało to kolejne pięć lat, łącznie dwanaście. Walczyłem z tym upośledzeniem. To były bardzo, bardzo trudne lata mojego życia, ale nauczyły mnie one wielu ważnych rzeczy.

Niektórzy z moich hinduskich przyjaciół bardzo się o mnie martwili. Mówili: „Znamy znakomitych uzdrowicieli, zajmujących się medycyną alternatywną. Dlaczego nie chcesz się z nimi spotkać? Kochamy cię i nie chcemy patrzeć jak umierasz. Twój Jezus nie wydaje się robić cokolwiek w twojej sprawie.” Odpowiedziałem im na to coś, co dla mnie samego wydawało się dziwne: „Ja już zostałem uzdrowiony przez Jezusa, mimo że jeszcze tego nie widać. Wolałbym umrzeć wierząc słowom Jezusa, niż być uzdrowionym przez szatana.” Kilka dni później zostałem uzdrowiony, a moi przyjaciele mogli oglądać szczęśliwego człowieka skaczącego wokół. Dzisiaj ta sama zasada pozwala mi wierzyć Bogu w kwestii miast. Czy rozumiesz, co mówię? Zobaczyłem Bombaj jako przemienione miasto ponad 30 lat temu. Nie modłę się teraz o to, aby to się stało, lecz dziękuję Bogu za Jego decyzję o przemienieniu tego miasta. To ważne jeśli mówimy o Królestwie. Klucze Królestwa to klucze wiary. Musisz nauczyć się ich używać do otwierania i zamykania w oparciu o Słowo Boże i musisz wiedzieć, kiedy coś już się wykonało, nawet jeśli jeszcze tego nie widzisz. W ten sposób z wiarą patrzę na Bombaj. Nie jest on jeszcze miastem Królestwa, ale mieści się w nim ponad 3 tysiące żywych zborów. Boże poruszenie ma miejsce w tym mieście do dzisiaj.

Moc dwojga

W Ew. Mat. 18:18 znajduje się obietnica, która wcześniej pojawiła się już w rozdziale 16. Zobacz, co mówi Jezus. Przytoczę tutaj dosłowne tłumaczenie: „*Zaprawdę powiadam wam (dokładnie to mam na myśli): cokolwiek będziecie związali na ziemi, będzie takie, gdyż związane też zostało w niebie, a cokolwiek będziecie rozwiązali na ziemi, będzie takie, bo rozwiązane zostało również w niebie.*” I mówi dalej: „Powiadam wam, że jeśli zgromadzicie w swym mieście **dwa tysiące ludzi** modlących się o nie, zobaczycie zmiany.” Czy właśnie tak mówi Jezus? Ilu ludzi? Tylko dwóch! Ale zwróć uwagę na coś na temat tych dwojga: „...*jeśliby dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca, który jest w niebie.*” Słowo „uzgodnią” tłumaczone jest z greckiego słowa „*sumphoneo*”, a my w jęz. polskim z tego słowa otrzymaliśmy wyraz „symfonia.” Dosłownie oznacza ono: „wspólnie wydawać ten sam dźwięk.” Skrzypce w tej samej orkiestrze grają idealnie, aby wydawać ten sam dźwięk. Dokładnie to oznacza to słowo. Jeśli dwoje z was potrafią zgrać się wspólnie w idealnej symfonii i wspólnie wydać ten sam dźwięk, otrzymacie o cokolwiek będziecie prosić. Nie powinno to być zbyt trudne do osiągnięcia.

Czy wyobrażasz sobie, co by się stało, gdybyśmy potraktowali te słowa poważnie? Najpierw w odniesieniu do naszej rodziny, potem do naszego zboru, a później do pozostałych zborów w naszym mieście. Rozdwojone miasto nie może się ostać. Czy znasz jakiegokolwiek miasto na świecie, w którym chrześcijanie tworzą idealną symfonię? Mogą prosić o cokolwiek będą chcieli i stanie się im. Mogą związać cokolwiek i to będzie związane, a mogą też cokolwiek chcą rozwiązać i to będzie rozwiązane. W jedności jest ogromna siła, natomiast w rozłamie olbrzymia słabość i brak odporności, dlatego Jezus powiedział: „*Każde królestwo, rozdwojone same w sobie, pustoszeje, i żadne miasto czy dom, rozdwojony sam w sobie, nie ostoi się.*” (Ew. Mat. 12,25)

W Ew. Mat. rozdz. 18, zaraz po tej historii Piotr pyta Jezusa: „*Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy?*” Piotr oczywiście był pewien, że zostanie uznany za bardzo hojnego w odpuszczaniu. Przebaczę mu siedem razy, a za ósmym razem go

uderzę! Lecz Jezus mu odpowiada: „*Nie powiadam ci: Do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu razy siedem.*” To oznacza aż 490 razy w ciągu dnia, czyli co 3 minuty! Zobrazuję to w ten sposób. Niektóre z was - dumne panie domu, macie przepiękną kuchnię ze wspaniałymi nowymi płytkami na podłodze. Czyścicie je, więc pięknie lśnią. Wasz mąż pracuje w zabłoconych butach w ogrodzie. Kiedy przychodzi do domu, aby umyć ręce odwraca się i mówi: „Kochanie, tak cię przepraszam.” Myje ręce, a ty na to: „Ci mężczyźni...” Ale wybaczasz mu, bo mężczyźni po prostu tacy są. Teraz wyobraź sobie swojego męża, który robi to samo co trzy minuty przez cały dzień. To co czułabyś to: „GGGRRRRRRRR!”. Chwilę później Jezus opowiada następną historię, tym razem o wspaniałym królu. Występuje w niej sługa, który winien był królowi dziesięć tysięcy talentów. Wartość tego w dzisiejszych czasach, to ok 3 miliardów dolarów amerykańskich, lub tyle samo w Euro. To duża suma pieniędzy. I to jest sedno sprawy. To co musimy zrozumieć, to ogrom grzechów, jakie przebaczył nam Bóg. Te grzechy to tak jakby 3 miliardy dolarów. A Bóg po prostu usunął ten dług. W tej właśnie historii, król anulował tak wielki dług swego sługi.

Przejdźmy do kolejnej sprawy. Sługa, któremu anulowano dług, spotyka swojego współsługę, który również był mu coś winien. Ten dług to sto denarów. Nie jest to mała kwota. Denar to dzienne wynagrodzenie dla uzdolnionego pracownika. Jak wiele zarobiłby w ciągu jednego dnia zdolny elektryk w dzisiejszych czasach, w twoim mieście? Może ok 100 zł? Jak widzisz, to niemała kwota. Załóżmy, że przyjeżdżam do tego kraju i mówię do pastora: „Ojej zapomniałem zabrać ze sobą pieniędzy. Czy mógłbyś pastorze, pożyczyć mi 70 zł na małe zakupy? Oddam ci je z powrotem jak tylko wrócę do domu, zrobię od razu przelew.” A kiedy wracam zapominam, że miałem oddać pieniądze. Tym razem pastor wybaczyłby mi. Pomyślałby: „Och, Alan na pewno zapomniał.” Nie myślałby sobie: „O nie, Alan zapomniał oddać mi te 70 zł, GGGRRRR..!” Ile to jest 70 zł? Jednak chodzi o to, że innym razem to nie jest 70 zł a 10 000 zł. Powiedziałbym do pastora: „Jesteśmy o krok od kupna nowego budynku, ale brakuje nam trochę pieniędzy. Czy moglibyśmy wziąć pożyczkę na 3 miesiące? Obiecuję, że spłacimy ją nawet w dwa miesiące.” Więc pastor powiedziałby: „Oczywiście, że mogę wam pożyczyć taką sumę” i wypisałby czek na 10 000 zł. Minęły dwa miesiące, a my wciąż nie oddaliśmy pieniędzy. Minęły już nawet cztery miesiące. Co dzieje się z pastorem? Myślałby: „Ach ten Alan Vincent! Obiecał, że odda pieniądze po dwóch miesiącach.” To, na co chcę abyście zwrócili uwagę, to fakt, że znacznie łatwiej jest wybaczyć niespłacony dług 70 zł, niż dług 10 000 zł.

„Tak, będę o 9 rano na miejscu!” Ale przyjeżdżasz dopiero po dziesiątej. To porównywalne z długiem 70 zł. Lecz kiedy córka jest molestowana przez własnego ojca, to już olbrzymie przewinienie. Jak określiłbyś takie przewinienie? Ale to, co mówi Bóg to: „Zobacz, Tobie wybaczone 3 miliardy. Więc lepiej naucz się wybaczać większe przewinienia, których ludzie dokonują w stosunku do ciebie.” „Ten brat powiedział, że będzie mi pomagał w służbie do końca swoich dni, a teraz odszedł i jeszcze dokonał rozłamu w zborze. Jak mogę mu to wybaczyć?” Musisz, gdyż tobie wybaczone 3 miliardy. Czy rozumiesz co mówię? Mnie również przydarzyły się straszne rzeczy. Ale nauczyłem się wtedy, że jeśli nie poradzę sobie z przebaczeniem za to z własnej woli, tak jak Bóg mi wybaczył, to zniszczę tym sam siebie. Jezus mówi, że jeśli nie zrobisz tego, przyjdzie na ciebie gnębiciel i będzie cię męczył do czasu, aż nie oddasz ostatniej części.

Główne zasady, których w kolejności naucza Jezus to:

- przez prawdziwą harmonię i jedność tylko dwojga ludzi, możesz zmienić świat
- aby osiągnąć jedność musisz nieustannie chodzić w przebaczeniu drugiemu człowiekowi

Południowa część miasta San Antonio to głównie ludność pochodzenia hiszpańskiego, znana z kłótności i dzielenia kościołów – na okrągło dochodzi tam do rozłamów. Niemożliwe jest, aby zgromadzić wszystkie zbory razem na wspólnej modlitwie, gdyż zbyt wiele jest pomiędzy nimi

zgorzknienia. Obecnie mamy tutaj ponad 800 wstawienników, którzy modlą się godzinę tygodniowo, w dzień i w nocy, o San Antonio. Bóg powiedział nam, żebyśmy przez cztery miesiące modlili się o pastorów, by ich serca zostały przemienione i zaczęli pracować nad jednością. I tak też zaczęło się dziać. Pastorzy zaczęli sobie przebaczać, a nawet niektóre podzielone zbory zaczęły się znowu jednoczyć. Zaczęły się dziać wspaniałe rzeczy. Potem zaczęli zbierać się w grupach, aby się modlić. Nigdy wcześniej tego nie robili, ze względu na zaszłości. Szesnaście grup pastorów zaczęło się modlić każdego poranka, co tydzień, o swoje miejscowości.

Nie dalej niż cztery miesiące później jakiś biznesmen zadzwonił do biura mojej żony i powiedział: „Jesteśmy biznesmenami prowadzącymi własne firmy. Każdego roku bierzemy sobie cztery tygodnie wolnego i co tydzień jeździmy do innego miasta, które pokazuje nam Bóg. Jest nas około pięćdziesięciu, podróżujemy wspólnie jako zespół. Zatrzymujemy się w hotelu, wspólnie się modlimy, a potem chodzimy po mieście i szukamy miejsc, które chce Bóg dotknąć. Każdego ranka się modlimy, a każdego wieczora wychodzimy i szukamy co moglibyśmy zrobić. Lubimy odwiedzać np. sklepy czy punkty usługowe i pytać: „Czy możemy się pomodlić o waszą firmę?” Ci ludzie pragną widzieć, jak ludzie będą się nawracać do Boga. Jeśli w miejscu, które odwiedzają jest ktokolwiek chory, biznesmeni modlą się o niego i przekazują mu to, o czym mówi im Bóg. Powiedzieli: „Wyraźnie odczuwaliśmy, że Bóg chce nas posłać do San Antonio. Chcielibyśmy przyjechać do was współpracując z waszą służbą modlitewną. Czy będziecie się o nas modlić kiedy będziemy wychodzić do ludzi, aby ich ewangelizować?” Eileen odpowiedziała, że oczywiście, że tak! Oni spytali: „Jakie twoim zdaniem miejsce powinniśmy odwiedzić?” A moja żona na to, że wszystkie małe firmy, głównie hiszpańskojęzyczne znajdują się właśnie na południu miasta i że właśnie tam powinni pójść. Eileen nie zastanawiała się wtedy o co modlą się pastory, nie przyszło jej to wtedy do głowy. Biznesmeni powiedzieli: „Przyjedziemy więc na tydzień. Cztery dni spędzimy w południowej części miasta, a potem pojedziemy na trzy dni na północ miasta, gdzie znajdują się wszystkie zbory białych klasy średniej.” I przyjechali.

Przez cztery dni udało im się przyprowadzić do Chrystusa 1,563 ludzi. Widzieli wiele cudów, wiele wspaniałych nawróceń, wszystkie zbory wzrosły. Jeden ze zborów potroił się nawet liczebnie w czasie ich czterodniowego pobytu w okolicy. Okoliczni ludzie byli tym bardzo zaskoczeni i pytali: „Co wy takiego zrobiliście? Nigdy nie przebywaliśmy w podobnej atmosferze. Co wy takiego robicie?” Później biznesmeni pojechali na północ i w ciągu trzech dni nie przyprowadzili do Jezusa ani jednej osoby. A wszystko w tym samym mieście. Różnica brała się z jedności pastorów w południowej części miasta i ich modlitw. Była to dla nas wspaniała lekcja i dzisiaj również działamy w oparciu o tamte doświadczenie, czekając na zmiany w naszym mieście. Proponuję ci, przyjdź do Boga i pytaj Go: „Panie, czy jest ktokolwiek komu nie przebaczyłem, a powinienem?” Być może jest ktoś, kogo powinienes odwiedzić, do kogo mógłbyś zadzwonić lub napisać. Podejmij taką decyzję, gdyż to uczyni cię mocnym w postanowieniu przybliżania Królestwa. Kiedy przychodzimy razem w jedność, w symfonii, możemy prosić o cokolwiek chcemy i tak nam się stanie. Możemy związać co tylko chcemy i będzie związane i możemy tak samo rozwiązać cokolwiek i to będzie rozwiązane. Wtedy Królestwo nadejdzie z mocą.

Objawienie Bożego Ojcostwa i Królestwo Boże

W Ewangelii Jana, autor wcale, poza dwoma wyjątkami, nie mówi o koncepcji Królestwa. Jedyne w rozdziale trzecim, gdzie pisze o tym, że musimy narodzić się na nowo aby wejść do Królestwa Bożego. Mateusz, Marek i Łukasz pisali w latach 52-55, natomiast Ewangelia Jana powstała czterdzieści lat później. Każda Ewangelia kierowana był do różnych grup ludzi. Mateusz pisał do Żydów, aby przekonać ich o tym, że Jezus był Królem Królestwa, którego oczekiwali. Marek zwracał się głównie do Rzymian, natomiast Łukasz pisał do Greków aby udowodnić to, że Jezus jest idealnym człowiekiem, którego poszukiwali. Czterdzieści lat później, w roku 95, Jan napisał swoją ewangelię podczas wygnania na wyspie Patmos. Ta ewangelia nie była pisana po to, aby ewangelizować świat, lecz aby obudzić Kościół. Jego celem było, aby ludzie nawróceni zrozumieli swoje dziedzictwo i by stali się zwycięskimi ludźmi, których Bóg potrzebuje.

Oprócz Piotra, który pisał o tym w 1 Ptr 1,3 i 1,23, tylko Jan użył sformowania „nowonarodzony”. Jan również był jedynym apostołem, który kilkakrotnie w ewangelii użył sformułowania „narodzony z Boga”. Bardzo wyraźnie jest napisane, że osoba, która narodziła się na nowo nie jest tylko kimś, komu zostały przebaczone grzechy. Jest to ktoś, kto wszedł do Królestwa Bożego, kto nie jest już na przegranej pozycji z powodu grzechu, ale żyje w zwycięstwie nad nim. Taka osoba ma moc nad szatanem, moc nad światem i wielką miłość do bliźnich. To są właśnie cechy osoby, która narodziła się na nowo. „Narodzony na nowo”, to sformułowanie, jakiego nadużywa się w świecie ewangelicznym. Musimy używać go w taki sposób, w jaki Jan go używał, tak aby zaowocowało to poszerzeniem Królestwa w oparciu o właściwie nowonarodzonych ludzi.

Chciałbym zauważyć, że Łukasz przypisuje dzieła Jezusa Duchowi Świętemu, natomiast Jan pisze, że wszystko co Jezus uczynił działo się przez Ojca. Łukasz napisał: „Oto Królestwo - zostało uczynione przez moc i działanie Ducha Świętego”. Jan zaś pisze o tych samych zdarzeniach i nie przypisuje ich Duchowi Świętemu, lecz Ojcu. Ojciec, który jest w Jezusie, wykonuje pracę przez Niego. Jezus wielokrotnie podkreślał, że jego relacja z Bogiem jest relacją syna z ojcem. Dzięki miłości, jaką darzą się wzajemnie, absolutne posłuszeństwo Ojcu i wykonywanie w pełni jego woli jest dla Jezusa wielką radością. Jednocześnie, w kilku miejscach w Biblii jest powiedziane, że Jezus miał wielką bojaźń Bożą. Musimy głęboko to przemyśleć, aby nauczyć się tak żyć w społeczności z Bogiem. ***Jeżeli nauczamy o Bożym Królestwie, nie wspominając o ojcowskiej miłości Boga, to Królestwo sprawia wrażenie trudnego i srogiego.*** Kiedy patrzymy na Królestwo przez kochającego Syna, który jest posłuszny kochającemu Ojcu, sprawia to, że ta relacja wydaje się nam o wiele piękniejsza. Dla Jezusa życie w Królestwie nie było ciężarem, lecz wielką przyjemnością. Działo się tak ze względu na pełną miłości relację Ojca z Synem.

W Ewangelii Jana jest wyraźnie napisane, że Jan doświadczył takiej samej relacji z Bogiem. Słowa, jakich użył Jan, są zadziwiające. Przykładowo w swoim pierwszym liście, Jan mówi, że został postawiony przed Bogiem, Jezusem i Duchem Świętym tak, aby mieć z nimi relację, jaką oni mają między sobą. Jest to wręcz oszałamiające. Ojciec kocha Syna, Syn kocha Ojca, Duch Święty kocha ich obu, no i ja również zostałem włączony w tę społeczność z nimi. Jezus kilkakrotnie mówi właśnie o tym w Ewangelii Jana. Ojciec kocha Cię w taki sam sposób, jak kocha mnie i ja kocham Cię tak samo, jak kocham Ojca.

Jesteśmy zatem zaproszeni do rodziny Bożej, gdzie jesteśmy traktowani na równych prawach jak synowie w oczach Ojca. Nie jesteś już tylko nędznym grzesznikiem, który został zbawiony przez łaskę. Zostałeś przyjęty do takiej samej relacji z Ojcem, jaką miał Jezus. Musisz zagłębić się w tej prawdzie, ponieważ poznanie jej przemieni Twoje życie. W 1965 roku, tuż po moim chrzcie w

Duchu Świętym, Duch Boży przyszedł do mnie w bardzo wyraźny sposób, aby pokazać mi miłość, jaką Ojciec ma do mnie. Ja, wtedy jeszcze sztywny brytyjski baptysta, biegalem po pokoju podekscytowany, pełen historycznej radości, wykrzykując „On mnie kocha! On mnie kocha! On mnie kocha!”. To było w roku 1965 i do tej pory to uczucie mi nie przeszło. Nigdy tego nie zapomnę. Staje się to dla mnie coraz głębsze i bardziej prawdziwe. Bóg kocha Alana Vincenta, nie tylko zgubionych grzeszników! Bóg nie jest zainteresowany tylko i wyłącznie zbawianiem ludzi, interesuje Go raczej naprawianie złamanych relacji. On chce aby nasza relacja, jaką mamy z Ojcem, była taka sama, jaką Jezus miał z Ojcem. Musisz zadać sobie szczerze pytanie: Czy znasz Ojca tak samo jak Jezus go znał? Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że Bóg Ojciec kocha Cię tak samo jak kochał Jezusa? Kiedy jesteś w relacji z nim, twoje poczucie bezpieczeństwa powinno wypływać z tej właśnie relacji, a nie z Twojej pozycji albo pracy, jaką dla Niego wykonujesz. Nie zmartwiłbym się, gdyby się okazało, że już nigdy nie powiem publicznie kazania, ponieważ moje poczucie bezpieczeństwa, i moje spełnienie wypływa z mojej relacji z Nim. Konkurowanie ze sobą, które ma miejsce w ciele Chrystusa, często wypływa z braku poznania właśnie takiej relacji z Bogiem.

Ja kocham mojego niebiańskiego Ojca, a mój Ojciec kocha mnie. W zasadzie On mnie kocha tak mocno, że nie może się mną nacieszyć. Bardzo kocham moją żonę Eileen. Trudno jest nam się rozstać, choć czasami jest to konieczne dla głoszenia Ewangelii. Kiedy wracamy wreszcie oboje do domu, wtedy nadrabiamy stracony czas. Bardzo ją kocham, więc lubię zakradać się i obejmować ją kiedy gotuje. Wtedy ona dosłownie rozplywa się i mówi: „Nie teraz, zmarnujesz kolację”. Ja na to odpowiadam: „Nieważne”. Muszę wam powiedzieć, że mieliśmy wiele zmarnowanych kolacji w naszym domu! Kocham moją żonę.

Któregoś razu, kiedy uczyłem chemii na uniwersytecie w Bombaju, pisałem coś na tablicy. Było wtedy w klasie około siedemdziesięciu pełnych szacunku studentów, którzy robili notatki. Wtedy właśnie zaczynałem poznawać Boga Ojca w prawdziwym objawieniu Ducha Świętego. Czułem jak On wtedy właśnie nie mógł się mną nacieszyć. Przyszedł do mnie i objął mnie. Ogarnięty Bożą miłością zacząłem rozplywać się. Powiedziałem wtedy „Nie teraz Panie, zmarnujesz te zajęcia”. Taką właśnie mam relację z Bogiem. Jednocześnie jest również we mnie bojaźń Boża. Widzisz, ta miłość nie prowadzi do spoufalania się, lecz wywołuje pewnego rodzaju bojaźń. Czasami równowaga, o której mówię jest trudna do wytłumaczenia.

Oddaję cześć Bogu. On jest Wszechmogącym Stwórcą nieba i ziemi, wszystkiego co widzialne i niewidzialne. Czasami motywuje mnie miłość, czasami moją motywacją jest bojaźń. Apostoł Paweł mówi o tym w kilku wersetach. W II Liście do Koryntian 5:11 pisze: „Wiedząc tedy, co to jest bojaźń Pańska, staramy się przekonywać ludzi...”. W wersecie 14 kontynuuje „Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas...” (zmusza nas, przekonuje, popycha nas w potężny sposób). Z tego wynika, że Paweł ma podwójną motywację, bojaźń i miłość Boga, która ciągle zmusza go do wykonywania Bożej woli.

W rozdziałach 13-17 ewangelii Jana czytamy, że Jezus, pod koniec swojej służby miał ostatnie spotkanie z apostołami. Nazajutrz miał umrzeć na krzyżu. To jego ostatnia szansa, aby blisko porozmawiać z ukochanymi uczniami. Jest to oczywiste, że gdybyś miał być jutro stracony, i miałbyś tylko jeden, ostatni dzień ze swoją rodziną, nie marnowałbyś czasu na nieistotne rzeczy. Nie powiedziałbyś „Nie zapomnijcie podlewać kwiatów”, albo „Trzeba kupić karmę dla psa”. Byłbyś skoncentrowany na najważniejszych rzeczach. Dlatego tak interesującą rzeczą jest ta ostatnia rozmowa, o najważniejszych rzeczach. Jej głównym tematem jest przyście Ducha Świętego. Jezus mówi, że Duch Św. przyjdzie, aby wypełnić wspaniałe rzeczy na ziemi. Jest to tak ważny dzień, że Jezus nazywa go „Tym Dniem”, „Kiedy Ten Dzień przyjdzie...”. Wtedy uczniowie będą mieli niesamowite objawienie słowa. Będą umocnieni i dokonają wielu cudownych rzeczy. Jedną z

najważniejszych rzeczy, które Jezus powiedział jest to, że kiedy Duch Święty przyjdzie, to pokaże im Ojca. W Ewangelii Jana 16,25 Jezus mówi: *“To powiedziałem Wam w przypowieściach; nadchodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach będę do Was mówił, lecz wyraźnie o Ojcu oznajmię Wam”*.

Problemem dzisiejszego pokolenia jest to, że rzadko kto ma dobrą relację ze swoim ludzkim ojcem. Nawet w najlepszych rodzinach nie mamy pojęcia o tym, na czym polega prawdziwe ojcostwo. Do czasu przyjścia Ducha Świętego ojcostwo Boga było niezrozumiałe. Jezus mówił, że postara się im to wyjaśnić, ale i tak nie przyniesie im to objawienia. Chciałbym, abys modlił się o objawienie Ojca przez Ducha Świętego, żeby miało to taki sam efekt na Tobie, jaki miało na mnie. Kobiety, tak samo jak i mężczyźni, potrzebują zdrowego, cudownego objawienia o tym, jakie na prawdę jest ojcostwo. ***To jest bezwzględny fundament Królestwa. Królestwo Boże jest oparte na ojcostwie.*** Bóg tak stworzył Kościół, aby ten był oparty na ojcostwie. Bóg również stworzył rodzinę, aby była oparta na ojcostwie. W języku greckim, nie ma odrębnego słowa dla „rodziny”, ma ono takie samo znaczenie jak słowo „ojcostwo”. Rodzina zawiera się w ojcostwie. Jest to fundamentalne, w gruncie rzeczy bez ojcostwa nie ma rodziny.

Ponieważ jesteśmy pokoleniem, które jest pozbawione ojcostwa, rozumienie „ojcostwa” jest, obok zbawienia, największą potrzebą w życiu każdego człowieka. Społeczeństwo jest stworzone tak, aby opierać się na ojcostwie. Nie potrzebujemy profesjonalnych polityków, potrzebujemy ojców. Dlatego właśnie ostatnie słowa Starego Testamentu mówią, że Bóg pośle ducha Eliasza aby odbudować ojcostwo. Nie ma możliwości aby Królestwo Boże istniało bez ojcostwa, ponieważ jest ono na nim oparte.

Wejście do Królestwa jako synowie

Nie możemy wejść do Królestwa Bożego inaczej, niż tylko jako synowie, którzy są ochotczy, z miłością, posłuszni Ojcu. Jest napisane w Rzym. rozdz 8 oraz w Gal. Rozdz. 4, że kiedy Duch Boży przyjdzie, będzie wykrzykiwał w naszych sercach *“Abba, Ojcze”*. Słowo „Abba” w języku hebrajskim oznacza bliskość, która pozwalałaby na użycie słowa „tatusiu”. Słowo ‘patia’ natomiast dotyczy autorytetu i zwierzchności rodziny. W tych dwóch słowach zawarte są dwie idee: czci, i bliskości. *Duch Boży przyszedł, aby objawić nam Ojca, to jest jeden z jego głównych celów.* W Liście do Galacjan czytamy, że jedno z imion Ducha Świętego to *“Duch Adopcji”*. On woła *„Jesteś moim synem”*. Dla tych, którzy nie są z tym zaznajomieni, słowo „syn” w języku greckim nie dotyczy płci męskiej, jak jest to w języku angielskim i wielu innych językach. Słowo to nie ma konotacji żeńskiej ani męskiej, podkreśla natomiast znaczenie relacji, nie płci. Oznacza to, że istnieją zarówno synowie mężczy jak i żeńscy. Nie ma córek. Słowo „syn” jest wyrażane pod pojęciem dziedzictwa. My wszyscy jesteśmy mężczyznami i kobietami, dziedzicami wszystkiego co należy do naszego Ojca. Do czasu, gdy nadejdzie objawienie, nie jesteśmy w stanie w pełni żyć w Królestwie, a przede wszystkim nie możemy poszerzać Królestwa Bożego. To było dla Jezusa bardzo ważne.

Apostoł Paweł w Liście do Efezjan, po przedstawieniu chwały i mocy Królestwa, powiedział *„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię”*. (Ef. 3,14). Paweł chce, żebyśmy mieli objawienie rodziny poprzez ojcostwo i byśmy żyli dokładnie tak, jak Jezus, jak syn kochany przez Ojca. Jezus był synem, który kochał Ojca, miał bojaźń przed Nim, czego rezultatem jest determinacja aby robić dokładnie to, co Bóg mu nakazał. Jezus powiedział, że jego pokarmem jest wykonywanie woli Ojca. Oznajmił *„Nie robię nic sam z siebie. Widząc co Ojciec robi, idę i pracuję z Nim”*. W Jana 5,30 jest napisane, że Jezus mimo tego, że słyszał wiele różnych rzeczy, nigdy się nie pomylił słuchając głosu Ojca. Powiedział *„Jak słyszę, tak sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo staram się pełnić nie wolę moją, lecz wolę tego, który mnie posłał”*. Cóż

za stwierdzenie! Jezus mówi „Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się usłyszeć głosu Boga, i pomylić go z kimś innym. Zawsze doskonale słyszałem głos Ojca, i wykonywałem jego wolę. Przyczyną tego jest brak moich własnych ambicji. Moją jedyną ambicją jest wykonywanie Jego woli”. To jest właśnie Królestwo, właśnie do takiego życia powołał nas Bóg.

Bez pełnego zrozumienia Bożego ojcostwa nie ma prawdziwego zrozumienia Królestwa. Kiedy zrozumiemy tę relację życia pod absolutną władzą naszego kochającego Ojca, doświadczymy pełnej radości. Jeżeli jeszcze nie miałeś tego objawienia, to musisz się o to modlić. Bóg przyjdzie do ciebie tak samo, jak przyszedł do mnie i do setek innych osób. Podczas mojej służby widziałem wielu ludzi przemienionych dzięki temu objawieniu, zarówno kobiet jak i mężczyzn.

Modlitwa i życie syna w Królestwie

Jeżeli chcemy poszerzyć Królestwo, bardzo istotną rzeczą jest zrozumienie ważności synostwa w relacji z Ojcem. Jezus nauczył nas modlitw Królestwa. Wszystko to jest napisane w Ew. Mat. rozdz. 6: *„Ojcze nasz który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom; i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego; albowiem Twoje jest Królestwo i moc, i chwała na wieki wieków, Amen. Bo jeśli odpuścicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych.”* (w. 9-15)

Zrozumienie relacji Jezusa z Ojcem dramatycznie zmieniło to jak się modlimy ponieważ przez Jego dzieło na krzyżu zostaliśmy włączeni do chwalebnej synostwa u Ojca. Czytamy, że Duch jaki jest w nas woła „*Abba, Ojcze!*” (Gal. 4,6) W zasadzie niemożliwością jest modlitwa bez tego właśnie objawienia. Ojcowie muszą odpowiadać swoim synom.

Moje życie zostało prawdziwie przemienione poprzez doświadczenie jakie miał mój przyjaciel. Było to chyba w roku 1967. Po pobycie w Indii wróciłem na pewien czas do Anglii. Mój przyjaciel był liderem służby, która miała za zadanie pomoc ludziom w krajach trzeciego świata. Miał możliwość przedstawienia potrzeb swojej fundacji przed Księciem Edynburga, który był mężem Królowej Elżbiety II. Nie był on królem Anglii, ale dobrze postawioną osobą na dworze królowej. Mój przyjaciel otrzymał 15 minut audiencji u Księcia, na której miał możliwość otrzymania „królewskiego patronatu”, co umożliwiłoby mu dostęp do wielu różnych środków pomocy dla jego fundacji. Było to bardzo ważne spotkanie, gdyż miał on możliwość otrzymania dużej kwoty na swoją służbę ale tylko wówczas, gdyby otrzymał przychylną odpowiedź od Księcia.

Mój przyjaciel włożył swój najlepszy garnitur i pojechał na spotkanie do Londynu. Udał się do Pałacu Buckingham, gdzie przeszedł wielokrotną kontrolę. W odpowiednim czasie przybył na spotkanie i czekał w recepcji na swoją kolej. Było to ok. 16:00. Gdy drzwi się otworzyły, zaprowadzono go do miejsca, gdzie Książę miał go przyjąć. Bardzo dokładnie przygotował się przed tym spotkaniem. Zaplanował swoje przemówienie aby zmieścić się dokładnie w 15 minutach. Opowiadając mi tę historię powiedział, „Kiedy wreszcie usiadłem i miałem zacząć moje przemówienie do Księcia, w pewnej chwili otworzyły się drzwi i niezapowiedzianie wbiegł do pokoju mały, siedmio- lub ośmioletni Książę Edward. Zwracając się do Księcia powiedział: „Tato moja zabawka się zepsuła! Czy mógłbyś mi ją naprawić?” Książę zwracając się do mnie powiedział „Przepraszam na chwilę, muszę pomóc synowi”. Naprawienie zabawki zajęło mu dziewięć minut, po których powiedział do syna „Zmykaj, teraz muszę porozmawiać z tym panem”. Po czym odwrócił się do mojego przyjaciela, który ciągle czekał na swoją rozmowę i powiedział „Mam następne spotkanie o 16:15, musi mi Pan zatem powiedzieć wszystko w ciągu sześciu minut”. W tym krótkim

czasie, mój przyjaciel zrobił wszystko co mógł i na szczęście dostał dofinansowanie, na którym mu zależało. Podsumowując tę historię mój przyjaciel powiedział „W ciągu tych paru minut nauczyłem się różnicy jaka jest między byciem kimś kto prosi, a byciem synem. Czy zrozumieliście to? Jest niesamowita różnica między synem a kimś, kto po prostu prosi. **Mały Książę nie miał umówionego spotkania, ale miał relację z ojcem, a ojcowie zawsze odpowiadają swoim synom.** Jeżeli modlisz się jako proszący, możesz otrzymać odpowiedź. Ale jeżeli modlisz się jako syn, musisz otrzymać odpowiedź. Dlatego właśnie Jezus powiedział, że jeżeli chcesz się nauczyć modlić musisz zacząć od słów „Ojcze nasz...””.

Kiedy mieszkałem w Bombaju, pamiętam jak bardzo ubodzy ludzie przychodzili do naszych drzwi, błagając o pomoc. Niektórzy z nich nie jedli przez kilka dni, a ich odzież była zniszczona. Ze współczucia dawaliśmy im jedzenie i coś do ubrania. Oni mnie prosili i ja decydowałem czy dać im to o co proszą czy nie. W przypadku mojego syna, muszę go zaopatrywać jako Ojciec, on ma to prawo i przywilej. Więc proszę zrozumcie to, że synowie mają relacje z Ojcami, którzy muszą się o nich troszczyć. Synowie mają to prawo i przywilej.

Kiedy Jezus stał na zewnątrz grobu Łazarza wykrzyknął głośno: „Ojcze, dziękuję ci żeś mnie wysłuchał. A ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz” (Jan 11,41-42). Jezus zawołał w sposób nie dla tego, że Bóg jest głuchy, ale dlatego, że chciał, żeby ludzie wiedzieli dlaczego jego modlitwy zawsze są wysłuchiwane. Kiedy syn modli się do Ojca, Ojciec musi mu odpowiedzieć, jeżeli nie odpowie to znaczy, że nie jest Ojcem. Nauczyłem się tego w Bombaju, i od 1965 roku nigdy więcej nie prosiłem Boga o zaspokojenie moich potrzeb. Teraz, zawsze dziękuję Bogu, że on to robi. Teraz zamiast modlić się o siebie mogę się skoncentrować na modlitwie o innych ludzi, o inne rzeczy. Nie muszę już się modlić za siebie. Mój Ojciec mnie kocha, i wszystko co jest mojego Ojca, należy też do mnie, Amen!

Jeżeli na prawdę w to uwierzysz, nie będziesz modlił się jako osoba prosząca, ale jako syn. Synowie mają relację z ojcami, i mają prawo by dostać odpowiedź. Wszystko co Ojciec posiada, jest dostępne dla syna. **Na tym polega życie w Królestwie.**

Czwartą rzeczą jaką musimy zrozumieć i pojąć, jest to, że nie możemy mieć przywilejów synostwa, bez odpowiedzialności, jaka się z tym wiąże. Kiedy żebrak przychodzi do moich drzwi, mogę mu dać jedzenie lub odmówić. Ten żebrak nie musi mnie słuchać i wykonywać moich poleceń, ponieważ nie jest moim synem. Mój syn ma przywilej bycia moim dzieckiem, ale również musi robić to, co mu każe. Nie ma przywilejów bez obowiązków. Jezus nauczył swoich uczniów jak się modlić, „Ojcze Nasz...””. Oni prosili Jezusa, aby ten nauczył ich modlić się jak uczniowie Jana Chrzciciela, ale On odpowiedział „Nie, nie! Nauczę was czegoś nowego, czegoś co nie było do tej pory robione”. Jezus był pierwszą osobą, która modliła się jako syn. Specjalnie publicznie się tak pomodlił, aby zademonstrować to ludziom. Powiedział “Patrzcie, w grobie leży gnijące ciało. Poproszę mojego Ojca, a On wskrzesi Łazarza”. Jezus nawet nie drgnął jak się modlił. Nie mówił, „Ła- Ła- Ła- Łazarzu , wy- wy- wyjdź!”, lecz „Łazarzu Wyjdź!”, ponieważ Bóg zawsze nas słyszy.

Następną rzeczą, jakiej się uczymy jest to, aby wywyższać imię Boga, „*święć się imię Twoje*” (w. 9). Po otrzymaniu objawienia o tym, jak wspaniały, cudowny i niesamowity Bóg na prawdę jest, następnie uczymy się w modlitwie „*przyjdź Królestwo Twoje...*” (w. 10). To jest Królestwo Ojca. Królestwo rozumiane jako Jego wola, która się dzieje na ziemi i w niebie. To jest definicja Królestwa jaką dał nam Jezus. Pierwszą rzeczą, jakiej się tu uczymy jest to, że Królestwo nie jest miejscem. Nie jest zlokalizowane w niebie, albo gdziekolwiek indziej. Sercem królestwa jest tak naprawdę relacja między człowiekiem a Bogiem. To co sprawia, że Królestwo jest Królestwem to to, że Boża wola jest doskonale wypełniona. Wielu ludzi chce iść do nieba, ale nie rozumieją tego, że

niebo jest środowiskiem stworzonym przez posłuszeństwo. Rozumiesz to? Niebo jest środowiskiem, w którym Boża wola jest doskonale wypełniana. Jeżeli Boża wola jest doskonale realizowana, niebo objawia się automatycznie. Kiedy Boża wola nie jest wykonywana perfekcyjnie, niebo automatycznie znika. Posłuszeństwo wytwarza środowisko, które nazywamy niebem. To udowadnia, że pójście do nieba jest niemożliwe dla nieposłusznego człowieka. Jest wręcz odwrotnie, bo nieposłuszeństwo skutkuje piekłem. Tylko posłuszeństwo może wprowadzić nas do nieba. Najważniejszą rzeczą w Królestwie są osoby, które doskonale wykonują Bożą wolę. Jeżeli Boża wola nie jest wykonana perfekcyjnie, po prostu nie mamy do czynienia z Jego Królestwem.

Kiedy odkryjemy tę prawdę, będziemy mogli zrozumieć „niebiańskie” sprawy o wiele lepiej. Bóg nie ma zatwardziałego serca, nie pozwalając wejść do nieba tym, którzy nie wykonują jego woli. Jest to po prostu dla nich niemożliwe. Przyczyną tego nie jest grzech, lecz nieposłuszeństwo. Może i lepszym stwierdzeniem od nieposłuszeństwa byłoby po prostu to, że wykonujemy własną wolę, zamiast woli Boga. To oznacza, że powiedziałbyś „Wiem lepiej od Boga co jest dla mnie dobre”. Jest to bardzo głupie i nielogiczne. Jeżeli wybierasz własną wolę nad Bożą jesteś głupcem, który doprowadza się do samozniszczenia. Odejście od doskonałego posłuszeństwa Bogu jest głupotą i prowadzi do zniszczenia. Główną zasadą Królestwa jest perfekcyjna Boża wola, która jest wykonywana w niebie jak i na ziemi. Kiedy naprawdę zaczniesz to pojmować, zrozumiesz jak straszną rzeczą jest minięcie się z jego wolą w jakikolwiek sposób. Jest to największą głupotą i najbardziej niszczącą rzeczą z możliwych, jaką sam możesz sobie zrobić. Wybieranie własnej woli, nad wolę Boga niszczy i daje sposobność siłom demonicznym, czemu przyjrzymy się nieco później.